Nr 189. Kraków, Środa 22 Sierpnia 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świat uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Smiertelne zapasy.

Nieudany zamach na generał-gubernatora warszawskiego zrozumieć powinien rząd petersburski, jako nowe, bardzo poważne ostrzeżenie, że nadal nie można w dotychczasowy sposób rządzić olbrzymim, kulturalnie rozwiniętym, najdalej na zachód wysuniętym krajem. Zrozumieć to powinni kierujący losami Rosyi ministrowie, gdyby wogóle rozumieć chcieli i mogli cokolwiek, co dzieje się w ich państwie, i gdyby naprawdę czuli się rządem w państwie. Ale przypuszczeniu tego rodzaju przeszłość dalsza i bliższa zadaje kłam. Rosya jest dzisiaj bez rządu, któryby potrafił utrzymać ster nawy państwowej; ona żyje z dnia na jutro, gdy wypadki pchają go do decyzyi, do ustalenia nowego systemu administracyi państwowej.

Europa odwykła już od widoku takiej dezorganizacyi politycznej, jakiej widownią od dłuższego czasu jest Rosya. Wielką, przerażającą niespodzianką dla całego świata była wojskowa bezsilność Rosyi i klęska jej w wojnie na dalekim wschodzie; jeszcze większą niespodzianką jest odsłonięcie przyczyn tej klęski: zupełny bezrząd i niemoc rządzenia olbrzymiem państwem. Jeden, pobieżny rzut oka na tok wypadków w dziejach rewolucyi rosyjskiej, od wybuchu powstania Gaponowskiego do dzisiaj, świadczy, że biurokratyczny rząd Rosyi nie ma żadnego odrodzenia, że nie jest zdolny do ewolucyi, któraby uratowała państwo od dalszych konwulsyjnych wstrząśnień, a w następstwie tego od niechybnej katastrofy. Ten rząd — lucus a non lucendo — zamiast myśleć o ratowaniu państwa, jego stanowiska mocarstwowego i resztek autorytetu, myśli tylko o sobie, o ratowaniu swoich interesów. W tem tkwi wielki rozdźwięk między zadaniem, jakie ten rząd spełnić powinien, a tem, jakie on pojmuje i spełnić chce za wszelką cenę. Autokracya carska nie wchodzi tu w grę. Lekka gaza powagi i znaczenia, którą ją osłonięto, dawno została zdarta przy pierwszem starciu z rewolucyą. Car nigdy nie rządził państwem, a tem mniej czyni to dzisiaj. On jest narzędziem w ręku ambitnej kasty biurokratycznej, która zasłania się nim, dopóki jeszcze na jego urok liczyć może, a rzuci go w kąt, niby manekina, gdy tylko spostrzeże, że stracił moc oddziaływania na tłumy.

Rewolucya rosyjska, czy ona w głębi państwa, czy na jego kresach się rozgrywa, jest następstwem tego właśnie bezrządu w rządzie, tej walki biurokracyi o utrzymanie swej władzy za wszelką cenę i wśród wszelkich okoliczności. W tem leży też cała groza sytuacyi. Rewolucya, mimo wszelkich represyj i teroryzmu, nie może ustać, dopóki nie usunie się jej przyczyny, dopóki nie zmieni się system rządzenia państwem, a więc i rządu samego. Rewolucya zapuściła już tak głębokie w obecny bezrząd korzenie, że tylko z nim razem wyrwać je można.

Niema jednak nadziei, aby do t a k i e j ekstyrpacyi obecna biurokracya była zdolną. Europa, do której zwraca się ona w kornej postawie zrozpaczonego bankruta, żebrzącego o lichwiarskie pożyczki, popchnęła ją już kilkakrotnie na drogę konstytucyjnej sanacyi, — lecz biurokracya cofała się zawsze, zaledwo na tę drogę wstąpiwszy. Ostatnią tego rodzaju nieudaną próbą było zwołanie Dumy i rozmyślne zaprzepaszczenie stosownej chwili do wytworzenia konstytucyjnego rządu. Obecnie, w pospiesznem tempie, zbliża się wielkie przesilenie państwowe: rewolucya i rząd stoczyć muszą rozstrzygającą walkę. Jakiś rząd ostatecznie musi wywalczyć sobie prawo bytu i czynu w Rosyi, rewolucyjny lub czynowniczy, jeżeli państwo ma wogóle istnieć, jako polityczna jednostka, — bo dzisiaj rządu, we właściwem tego słowa znaczeniu, nie masz wcale.

Z tego stanowiska pojmować także i oceniać należy wypadki, rozgrywające się w Królestwie Polskiem. Właśnie dlatego, że organizm tego kraju więcej, od innych części Rosyi, posiadał żywotności, wytworzyć się w nim musiała większa wrażliwość na to wszystko, co działo się w Rosyi. Nadto organizacyom rewolucyjnym rosyjskim więcej zależeć musiało na zrewoltowaniu tej części imperyum, niż innych, ponieważ jestto kraj kresowy, i to największą, graniczną długością przypierający do zachodniej Europy. Tutaj więc wytężono wszystkie siły, aby zdemaskować biurokracyę rosyjską, aby obnażyć ją z wszelkich objawów władzy i energii, aby ukazać całą jej niemoc i głupotę.

Czy cena, którą za to narzucono społeczeństwu polskiemu, nie pytanemu o aprobatę tego systemu rewolucyjnego, nie jest za wysoka, to rzecz inna. Zważyć jednak należy, że o tę cenę nie pyta nas także strona przeciwna, bo nie żąda wcale naszej aprobaty rząd, swój system na nasz rachunek aplikując. Ta tylko między rządem a rewolucyą jest różnica, że od rządu rosyjskiego niczego już dzisiaj spodziewać się nie możemy, bo udowodnił on przecież, że dobrowolnie niczego nie da, — gdy rewolucya dąży ostatecznie do obalenia tego rządu, na którego szczodrobliwość wszyscy już liczyć przestali. Ten rząd nie da nam dobrowolnie autonomii, nie da nam szkół, nie da wolności słowa, ani wolności osobistej; co więcej, on nie ma dość siły, aby zabezpieczyć nam nasze mienie i życie. W bezmyślnej trwodze i bojaźni o swoją własną egzystencyę, stosuje do wszystkich, choćby najspokojniejszych mieszkańców, najwyższą skalę teroryzmu, który uważa za jeden i jedyny środek zabezpieczenia nie spokoju w kraju, bo na nim absolutnie mu nie zależy, l e c z j e d y n i e s w e j w ł a d z y. Jest to system desperata, tracącego w krytycznej chwili resztki przytomności, popadającego w stan ostrego szału, a mającego w swoim ręku jeszcze broń palną i sieczną, którą zagraża całemu otoczeniu.

Większości społeczeństwa polskiego przypadła tedy w udziale okropna, wprost tragiczna rola jakiegoś „medium“, z dwóch stron równocześnie: ze strony rządu i ze strony partyj rewolucyjnych polskich i rosyjskich, rzucanego na pastwę zmieniającej się z każdą chwilą sytuacyi. Obie strony rozporządzają niem dowolnie, nie pytając o radę i opinię. Jest to już objawem daleko posuniętej anarchii, która wreszcie rozstrzygnąć się musi i przeważyć szalę w jednym lub drugim kierunku.

Nie znając programu działania rewolucyonistów, nie wtajemniczeni w ich arkana, nie mamy powodu, ani obowiązku aprobować tego wszystkiego, co oni robią. Ale ci, co bezwzględnie ich potępiają, pamiętać powinni, że partye rewolucyjne zwalczają właśnie ten rząd, który okazał się od nich stokroć gorszym, bo nietylko nic nam nie daje i niczego dać nie chce, lecz zmazał wszelkie nadzieje lepszego dla nas jutra.

Zamach na Skałłona, po „krwawej środzie“ w Warszawie — to nowa faza w śmiertelnych zapasach rewolucyi z autokracyą rosyjską. Nowa — ale niestety nie ostatnia, bo nie zawyrokowała ona ostatecznie o wyniku zapasów, które w dalszym ciągu na ziemiach naszych odbywać się muszą.

„Pan Pod“.

Liberalna prasa niemiecka nie tai swego zadowolenia. Zanosi się na to, że „pan Pod“ — jak stale nazywają pruskiego ministra rolnictwa P o d b i e l s k i e g o niemieckie pisma humorystyczne — jednak otrzyma dymisyę. „Panama kolonialna“ wymaga koniecznie takiej ekspiacyi. Jaki udział w tej skandalicznej sprawie miał ten dygnitarz pruski, wykazaliśmy już obszernie. Dla dokładniejszego scharakteryzowania manipulacyj dostawowych firmy „Tippelskirch i Sp.“, której wspólnikiem był p. Podbielski, z początku osobiście, następnie zaś przez swoją żonę, wypada przytoczyć jeszcze następujący szczegół. Niedawno temu niemiecki urząd kolonialny potrzebował kilkanaście tysięcy par butów dla armii kolonialnej. Dowiedziawszy się o tem pewna fabryka obuwia, ofiarowała rządowi potrzebną ilość butów w cenie 5·75 marek za parę. Urząd kolonialny odpowiedział jej, że z oferty skorzystać nie może, ponieważ na mocy kontraktu, zawartego z firmą „Tippelskirch i Sp.“ jej jedynie oddać może i tę dostawę. I firma ta rzeczywiście zaopatrzyła niemieckie wojsko kolonialne w obuwie, lecz biorąc za parę aż 9 marek. Wkrótce zaś okazało się, że był to ten sam wyrób, który owa inna fabryka ofiarowała rządowi po 5 marek 75 fenigów. Panowie Tippelskirch i spólnicy zarobili więc bez najmniejszego trudu na obuwiu tem po 3 marki 25 fen. na parze. Jest to tylko jeden przykład z wielu, lecz dostatecznie już dowodzi, w jaki sposób Tippelskirch et Comp. osiągali rocznie trzymilionowe zyski.

Dziś nawet uczciwsze dzienniki konserwatywne w Niemczech przyznają, że minister, który pośrednio czerpał wielkie dochody z takiego źródła, nie powinien dłużej pozostać na swojem stanowisku.

Lecz zacnemu „panu Pod“ trudno jakoś pożegnać się z tytułem i wpływami ministra. Teraz zwłaszcza, gdy firmie Tippelskirch grożą nieprzyjemne przejścia z powodu sprawy przekupstwa majora F i s c h e r a, dobrzeby było, gdyby nadal miała wpływowego protektora w rządzie. Jeszcze też przed kilku dniami p. Podbielski zaprzeczał stanowczo pogłoskom, jakoby podał się do dymisyi. Przyznał on jedynie, że oznajmił kanclerzowi ks. Bülowowi, jakoby był już za stary do cierpliwego znoszenia tak ostrych napaści ze wszystkich stron — to atoli, jak nie omieszkał dodać, bynajmniej jeszcze nie miało oznaczać, że gotów jest ustąpić. Tymczasem ks. Bülow okazał się wrażliwszym na głosy opinii publicznej, niż gruboskórny „junkier Pod“. — W onegdajszym numerze organu kanclerskiego „Nordd. Allgem. Zeitung“ pojawiła się wiadomość, że wezwał on p. Podbielskiego, aby wytłomaczył się z podnoszonych przeciwko niemu zarzutów. A takie wezwanie równa się w praktyce rządowej pruskiej wcale niedwuznacznej radzie: „podaj się do dymisyi“. Słychać zresztą, że audyencya, jaką ks. Bülow miał przed kilku dniami u cesarza Wilhelma w Kassel, dotyczyła nietyle zjazdu w Friedrichshofie, ile właśnie sprawy Podbielskiego. Wilhelmowi II nie łatwo zapewne będzie pozbyć się swego faworyta, lecz utrzymanie go na stanowisku byłoby nowym skandalem.

Jeśli p. Pod, jak ogólnie przypuszczają, już w najbliższych dniach „przejdzie w stan spoczynku“ — z gabinetu pruskiego ubędzie jedna z najcharakterystyczniejszych postaci. Polskie pochodzenie Podbielskich — zatarło się już kilka generacyi wstecz tak radykalnie, że nietylko obecny minister, lecz także jego ojciec, sławny z wojny francusko-niemieckiej generał-kwatermistrz armii pruskiej nie mieli w sobie prócz słowiańskiej twarzy nic polskiego. Obecny minister „pan Pod“ — to typ prawdziwego junkra pruskiego. Otyły, rubaszny, sypiący na wszystkie strony drastycznymi wcale nie salonowymi dowcipami, zdradzał on na każdym kroku krzyżackie popędy, był brutalnym dla słabszych, a umiał płaszczyć się przed mocniejszymi. W swej karyerze wojskowej dobił się on jedynie stopnia pułkownika i dopiero, występując ze służby czynnej, otrzymał rangę generał-majora.

Niezmiernem też było zdziwienie opinii publicznej w Niemczech, gdy tego ekspułkownika huzarów wola Wilhelma II powołała na stanowisko kierownika poczt i telegrafów niemieckich i to po tak sławnym fachowcu, jakim był jego poprzednik, minister Stephan. Na tem stanowisku „wsławił“ się i p. Podbielski, ale w sposób ujemny. Jemu to bowiem zawdzięczają Niemcy znaczne podrożenie opłat pocztowych od gazet, a Polacy szykanowanie polskich adresów. Powołany później na stanowisko ministra rolnictwa, był energicznym rzecznikiem interesów agrarnych, którym poświęcał interesy całego ogółu. Nie jeden ze zbankrutowanych junkrów niemieckich w polskich dzielnicach jemu tylko zawdzięcza, że komisya kolonizacyjna ocaliła go od zupełnej ruiny.

Sejmowe mowy „p. Poda“, w których posługiwał się chętnie wstrętnym berlińskim żargonem, budziły ogólny niesmak swoją trywialną nonszalancyą wobec zarzutów politycznych przeciwników. Chlubił się on tam często swoją „nieskazitelnie białą kamizelką“, którą uważał za symbol swego honoru. Teraz ta kamizelka brudną okryła się plamą i z tą plamą przejdzie on w stan spoczynku. Polacy stracą w nim jednego z najbezwzględniejszych i najzacieklejszych swoich wrogów.

Z prasy rosyjskiej.

(„Krwawy dzień“ w pismach rosyjskich. — Uniwersytet warszawski. — Z Grodna. — Monarchiści w Kijowie. — Przypadek p. Smirnownej. — Drobiazgi).

Warszawski „krwawy dzień“ w telegramach dzienników rosyjskich przedstawia się dość skromnie. Jest w nich tylko mowa o zabiciu i ranieniu policyantów i żandarmów. Oprócz tych „ofiar dzikiej rozprawy partyi bojowej“ telegramy dodają, że „zabitą została jeszcze jakaś kobieta i żyd, przechodzący ulicą“. Tendencyjność Agencyi telegraficznej widoczna.

Z powodu „krwawego dnia“ „Nowoje Wremia“ umieściła artykuł p. t. „Kiedyż będzie koniec?“ Chociaż już przywykliśmy — są słowa artykułu — do zabójstw, które zwykle kończą się zawiadomieniem, że „przestępców nie pochwycono“, to trudno nie przerazić się ostatniemi masowemi morderstwami, odbywającemi się prawie bez przeszkody. — W Warszawie jednego dnia zabito i raniono 28 żołnierzy, policyantów i żandarmów. W Łodzi tegoż samego dnia zabito i raniono 15 policyantów i kozaków, a w Radomiu rzuconą bombą zabito 12-letniego chłopca. Dzieje się coś niesłychanego i niewiarygodnego. Wyjątkowo smutnym rozgłosem cieszy się Kraj Przywiślański, mimo wielkiej liczby wojska i stanu wojennego... Przedstawia się dziwny obraz: jedna strona napada wojsko i policyę, postawiwszy sobie za zasadę nie oszczędzać nikogo i niczego, a strona druga tylko się broni i w rzadkich wypadkach udaje jej się zatrzymać napastników. Kiedy wypowiedziano wojnę bez litości, to nie można na nią odpowiadać środkami nie stanowczemi i sądowemi procesami. Nie należy nieszczęśliwych policyantów wystawiać dziesiątkami na strzały. Albo trzeba ich cofnąć ze stanowisk, na których ich teraz śmierć oczekuje, przyznać b e z s i l n o ś ć w ł a d z y w kraju i oddać go do rozporządzenia partyom bojowym, albo skorzystać z posiadanych sił i środków dla natychmiastowego i stanowczego stłumienia tych objawów, których przy obecnym braku stanowczości trudno przewidzieć końca. Naturalnie, wszyscy pochwyceni szlachetni partyzanci są żydami. Wspaniałą ilustracyą bezczynności naszych władz i postawy partyj rewolucyjnych jest telegram z Mitawy, zawiadamiający o „obowiązkowych dla ludności postanowieniach“ partyi rewolucyjnej, za których niewypełnienie hojną ręką rozdają się wyroki śmierci, wykonywane z całą ścisłością. I postanowienia te ludność wypełnia pod wpływem strachu. Któż wreszcie, zapytajmy się, przedstawia u nas władzę: rząd, czy rewolucyoniści?

— Do tegoż dziennika donoszą z Warszawy: „Położenie u n i w e r s y t e t u w a r s z a w s k i e g o w najbliższym semestrze można uważać za s t a n o w c z o z d e c y d o w a n e. W czasie, w którym inne rosyjskie uniwersytety zarzucone są prośbami o przyjęcie, w Warszawie do 15 sierpnia wniesiono do wszystkich fakultetów próśb zaledwie 26 (z tego jedną od prawosławnego, 4 od katolików i 21 od żydów), przyczem do próśb dołączone są nie dokumenty, a tylko ich kopie, co znaczy, że proszący, mało wierząc w możność otwarcia uniwersytetu warszawskiego, na wszelki wypadek posłali dokumenty z prośbą do innych uniwersytetów. Ponieważ zapisy przyjmują się tylko do 24 sierpnia, więc nie można przypuszczać, aby zwiększyła się liczba zgłoszeń, a wobec tego tutejsi profesorowie nie będą mieli dla kogo wykładać i ognisko wyższego wykształcenia w kraju trzeci rok z rzędu będzie bezczynne. Tak samo ma się sprawa z politechniką i instytutem weterynaryjnym. W sierpniu na zjeździe bojowych organizacyj miejscowych narodowców (!) postanowiono wzmocnić bojkot szkół „moskiewskich“; więcej umiarkowani narodowcy działają w tym kierunku, ażeby zakładać więcej szkół polskich“.

— Z Grodna donoszą do „Strany“, że wskutek z każdym dniem rosnących obaw, o g r o m n a i l o ś ć o s ó b w y j e ż d ż a z a g r a n i c ę. Wydano już przeszło 3000 paszportów, a jeden z urzędników paszportowych aż zachorował z przepracowania. Włościanie zajęci są obecnie ukończeniem zbiorów, poczem mają nastąpić na wielką skalę agrarne nieporządki. Władze nie przedsiębiorą energicznych środków do uspokojenia, a tylko polecają ziemskim naczelnikom, aby wyjaśniali powody rozwiązania Dumy. Jeden z takich naczelników, niejaki Liedke, we wsi Horze, opowiadał włościanom, że Dumę rozpędzono jedynie dlatego, iż była w połowie żydowska i że chciała całą Rosyę oddać we władzę żydów. Włościanie jednak zbyt już są uświadomieni, aby nie poznali się na podobnej gadaninie. Śledzili oni każdy krok Dumy, a wyborcy z powiatu brzeskiego prowadzili szeroką korespondencyę z uwięzionym obecnie posłem Kondraszczukiem. Za co on został aresztowany, do tej chwili nie wyjaśniono. Prawda, że lud do niego się schodził, i że K. dawał odpowiedzi na zapytania o działalności Dumy, ale to przecież było jego obowiązkiem jako posła. Prawdopodobnie nazwano w tem jednak propagandę i wybrańca ludu zamknięto.

— Przed tygodniem odbyło się pierwsze zebranie członków połączonych stronnictw monarchicznych w Kijowie. Zebrało się koło 500 osób, przeważnie kupców, subjektów i stróżów kamienicznych; inteligencyi było nie wiele. Jeden ze sprawozdawców tak charakteryzuje zebranie przed rozpoczęciem posiedzenia: „Twarze z małym wyjątkiem chuligańskie, po prostu rozbójnicze. Przyglądasz się, przysłuchujesz i coraz przykrzejsze odbierasz wrażenie. Wszędzie zbierają się małe kółka, wszędzie słyszysz: „z żydami trzeba skończyć, ażeby po nich śladu nie zostało“. Z innej strony ktoś mówi: „Polakom praw nie dawać“, a ktoś inny dodaje: „oni niczemnicy wojnę przegrali (?), nasze pieniądze zagrabili“. — „Prawda, prawda“ — odzywają się wokół głosy i podnoszą się w górę pięści“. Posiedzenie rozpoczęło się modlitwami, poczem p. Piśnij opowiadał, jak był w delegacyi u cara batiuszki i jak car ludzi „prawdziwie rosyjskich“ pochwalił. Orkiestra gra „Boże caria chrani“, a jakiś podrostek wypuszcza białego gołębia z poza carskiego portretu. Ale gołąb widocznie przestraszył się dźwięku trąb i dzikiego wrzasku: „h u r r a“, bo zamiast latać po sali, przyczepił się do karnisza u okna i widać było tylko jego ogon. Efekt się nie udał, ale publiczność mimo to krzyczała, rzucała czapkami, podnosiła w górę 3 palce, złożone jakby do przysięgi. Po tym epizodzie p. Piśnij gromił „patryotów“ za bezczynność, i ostro wymyślał ludowi, idącemu za buntownikami. Następnie dostało się Dumie, która „dużo pieniędzy kosztowała, a nic nie zrobiła“. Drugim mówcą był p. Prudkiewicz. Wyłajawszy kramolników i żydów, wystąpił przeciw tym, co prawdziwych Rosyan nazywają czarną sotnią. „A za co? Za to, że my ratujemy Rosyę od grabieżców i zbójców. Nie łajać nas za to, lecz dziękować należy. Kto przeciw nam, ten jest ślepy, głuchy, ten jest człowiekiem, dla którego trudno nawet znaleźć odpowiednie nazwisko“. Wśród następnych mówców znalazł się ktoś, co zaczął nakłaniać do połączenia się z Polakami. „Zapomnijmy — mówił — o starych nieznaskach. „Nas“ jest mało,

---

W nierówniej walce.

POWIEŚĆ

Napisał

Mimar.

I.

Walek pędził na przełaj przez tylko co skoszone łąki, przez ugory, ścierniska, rowy, płoty, kalecząc bose nogi o kamienie, zapadając się w pulchnej mierzwie, rozrzuconej właśnie przez parobków, którzy daremnie starali się zatrzymać go w tym biegu.

— Hej ta!... waryat!... czapkeś zgubił!...

— Walek, Walek!... kostucha czeka!...

— Sera naści, sera!...

Chłopak nie słuchał nawoływań, nie oglądał się nawet poza siebie. Koszula wzdęła mu się na grzbiecie jak balon, płowa czupryna rozwichrzyła na głowie, po skroniach na czerwone policzki spływał pot i parcianki spadały sromotnie, aż je w garści trzymać musiał, ale biegł naprzód, prościutenko do dwora.

Pilno mu było, dyabelnie pilno.

Przez chruściany płot koło chlewnika z rozmachu szastnął, dziedziniec na ukos przeleciał, koło obór dójki z ceberkiem pełnym mleka o mało że z nóg nie zwalił i minąwszy sad, między koło szparagów ku gankowi zawinął.

Dziedzic w sam raz na werandzie siedział; pora była poobiadowa, więc kurczaki z sałatą, kawunią czarną popijał, fajkę na pieprzowym cybuchu ćmił i z jegomościem o czemś poważnie gawędził.

Znana bieda — znane gadanie, tylko że to niby dziedzic był nieco raptowny, a dobrodziej krzynkę na słuch przytępy, przeto wychodziło to pomiędzy nimi i gorąco i krzykliwie.

— Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las — zapewniał ksiądz, opędzając się kraciastą chustką od całej chmary brzęczących mu koło głowy much.

Dziedzicowi jednak nie trafiały te słowa do przekonania.

— A więc może mamy się sami kłaść i jak nas batem leją, to ich jeszcze po łapach całować?!...

— Tak, tak, miłować, powinniśmy się miłować.

— Ale ja mówię całować!

Ksiądz nadstawił ucha.

— Żałować?...

— Całować, mówię, ich po łapach całować!

— Aha!... całować!... No jużciż, jak miłować, to i całować...

Szeroką, mięsistą dłonią prasnął się z całej siły w łysinę.

— A gałgany, żarłoki, natrętne robactwo!...

Muchę zabitą z głowy na ziemię zrzucił i spojrzał na nią z nieukontentowaniem.

— Patrzcie państwo, duża jak bąk... Na krwi ludzkiej wyrosła...

— To końska! — mruknął dziedzic i już chciał rozpocząć znowu przerwaną rozmowę, gdy od strony sadu doszedł go odgłos Walkowego tupotu.

Zerwał się z miejsca i zobaczył chłopaka.

Ruszył mu na spotkanie.

— Jakżeż, czy już?

Walek ledwie zipał ze zmęczenia.

— Już, jasny dziedzicu... już... Przyjechał ci samiuteńki... Powozisko rychtyk nasz... i cztery siwki niby pana Kozica będą...

Z trudnością chwytał powietrze.

— Niby pana Kozica?...

— Całuśkiem takusieczkie... Białne z łatami na zadach...

Jedną ręką wycierał spoconą gębę, drugą podciągał portek.

— W oną niedzielę, co pan Kozic u nas siedział, tom je oglądał, a i Franek stajenny także... Białne, całkiem białne, jeno na zadach łaty...

Ksiądz od stolika powstał i zaciekawił się bardzo.

— Co on gada, hę?...

Dziedzic ręką machnął.

— Et, baje głupi!

— Ze Słupi?

Spojrzał na gospodarza ze zdziwieniem, ale ten nie myślał mu już odpowiadać; zawrócił do drzwi i klasnął w ręce:

— Hej! Maryśka, Kaśka, jest tam która!... kapelusz mi tu zaraz, laskę!...

Duszkiem dopił kawy, fajkę postawił w kącie i wyskoczył w ogródek.

— Panie Gorczycki!... Panie Gorczycki!... Huhuu!...

Dłonie ułożył sobie koło ust na podobieństwo tuby i hukał na wszystkie strony, poruszając się z młodzieńczą żywością.

— Panie Stanisławie!... Panie Gorczycki!...

Był to jeszcze nie stary mężczyzna; pomimo siwizny wyglądał co najwyżej na lat pięćdziesiąt parę; gdy siedział, można mu było ich dodać, lecz gdy się ruszył raz z miejsca, trzeba mu było ich ujmować i to w miarę, im dłużej się ruszał. Głos miał donośny, pełny i hukać lubił pasyami.

— Panie Gorczycki!... Huuu!...

Z ogrodu, który, zaczynając się tuż za sadem, szedł przed frontem dworku szeroką włóką aż do niewielkiej olszynki nad brzegiem strumyka z tamtej strony łąk, rozległ się w odpowiedzi ostry głos gwizdawki. — Za chwilę w gąszczy bzów i agrestu zakukano wesoło, srebrny, perlisty śmiech chłopięcy odbił się echem o pnie starych grusz i topoli i na wysypaną piaskiem dróżkę do klombów przed oknami wybiegł malec lat dziesięciu niespełna i w podskokach zdążał ku hukającemu dziedzicowi.

— Idziemy już, idziemy, niech tatuś nie woła!...

— A pan Gorczycki gdzie?

— Idzie już, idzie!... Zaraz przyjdzie! Oo!... Już idzie!

W tej chwili z za krzaku bujnie rozrosłej czeremchy pokazał się młody człowiek w letniem szaraczkowem ubraniu, od którego dziwnie odcinała się ciemna, bronzowa niemal cera jego twarzy i w czapce studenckiej głęboko naciśniętej na tył głowy.

— Jestem, lecę, zdążam, mało nóg nie połamię... Jezus Marya, czy się gdzie co pali?... Najpiękniejszego motyla musiałem wypuścić z pod czapki...

Udawał że się spieszy niezmiernie.

— Boże jak mi serce bije... Przestraszyłem się okropnie... Że też ksiądz dobrodziej pozwala na takie hałasy! — zawołał wchodząc na ganek.

Ksiądz znowu rozróżnił tylko ostatnią sylabę.

— A!... czasy?... Ciężkie czasy, ciężkie czasy!... Pan Tomasz też się skarży, tylko że ja powiadam: wszystko to już było i przejdzie... kogo Pan Bóg kocha, tego i doświadcza...

Student łypnął oczami złośliwie.

— To widać, że stary Kurcipka stworzony bardzo na podobieństwo boże? — zapytał dobitnie.

— Jakto na podobieństwo?

— Ano, bo jego baba zapewnia, że on ją z miłości bije!

Sługa boży zrozumiał odpowiedź, opuścił ręce, pozwalając natrętnym muchom wypasać się bezkarnie na swojej łysinie i wybałuszył małe szare oczy.

Tymczasem w drzwiach od ganku pokazały się i Kaśka i Maryśka z kapeluszem i laską dla pana dziedzica i sama dziedziczka, pani Tomaszowa Anna z zapytaniem na ustach.

— Cóżto... Zaczynają?...

Czerski kładł kapelusz, brał laskę.

— Pewno że zaraz... Przyjechał już podobno i uważasz gniadymi, całą czwórką...

— Co ty mówisz?...

— Walek powiada... Mówi że całkiem do Kozica czwórki podobna... Walek!... Hej, Walek!...

(C. d. n.)

więc wyciągnijmy rękę do naszych braci Polaków i walczmy razem z nimi." Ale wezwanie to nie znalazło wśród zebranych echa — ze wszystkich stron zaczęto wołać: „dosyć", „nie chcemy słuchać, co on tam bredzi". Natomiast ogromnie przypadł do gustu zebranym odczytany przez jakiegoś studencika list od patryotów z Korsunia, w którym znajdował się taki ustęp: „Będziemy prosili batiuszkę cara, żeby nie dozwolił zhańbić Rosyi konstytucyą (gromkie: hurra!). Rosya do niej nie przyzwyczajona, a przywykła do samodzierżawia. Ponieważ teraz zrodziło się ogromnie wielu buntowniczych pisarzy i żydowskich gazet, będziemy błagali monarchę, aby dał prawdziwie rosyjskim ludziom szerokie prawo zamykania żydowskich gazet i karania ich redaktorów". Następni mowcy znowu zwrócili się przeciw żydom, którzy zajęli połowę Kijowa „matki grodów ruskich", korzystają z uniwersytetu rosyjskiemi pieniędzmi utrzymywanego, ssą krew rosyjską, zabierają rosyjskie mienie. „Polacy — mówił jeden z nich — przynajmniej ziemię dali Rosyi, a co z sobą przynieśli żydzi? — parchy, geszefty i weksle... Trzeba, ażeby żydzi nie mieli większych praw, jak cudzoziemcy!" Sala trzęsła się od oklasków, mury drżały od okrzyków.

— W „Pierełomie" p. Smirnow opisuje szczegółowo gwałt, jakiemu uległa jego siostra w Petersburgu. Przechodziła ona ulicą Siergiejewską w chwili, kiedy przejeżdżał przy odgłosie muzyki i śpiewów pułk kawalergardów. Panna Smirnówna zwróciła się do sąsiada ze słowami: „Patrz pan, jak jadą wesoło, zupełnie tak, jakby Port Artura odebrali". W tłumie rozległy się śmiechy. Jeden z oficerów dosłyszał słowa Smirnówny i kiedy ta odeszła już dosyć daleko, usłyszała nagle za sobą tętent koni. Odwróciła się, zobaczyła zmierzającego ku niej galopem oficera z 6 żołnierzami. Chciała skryć się do bramy, ale ją otoczono; żołnierze zsedli z koni, wsadzili ją gwałtem na dorożkę i dowieźli do klubu oficerskiego na ulicę Zacharjewską. Po chwili wyszło z klubu 10 oficerów z komendantem na czele, widocznie jakimś „kniaziem", bo go tytułowano: „Wasze sijatielstwo". Po krótkiem śledztwie, siłą, grożąc rewolwerami, zaprowadzono pannę Smirnównę do izby, przeznaczonej dla warty, i tam z rozkazu kniazia otrzymała 25 nahajek. Świadectwo lekarskie brzmi: „Anna Smirnówna, lat 30, ma na plecach, rękach i nogach liczne krwawe sińce wielkości dłoni, a dwie wielkości talerza. Prócz tego boli ją lewe żebro, ale jakości uszkodzenia na razie oznaczyć trudno". Świadectwo to wydał lekarz policyjny.

— „Nowoje Wremja" przemawia za proporcyonalnemi wyborami. Do wielu jej „stron dodatnich" zalicza „Nowoje Wremja" i to, że „pozwoli ona wyrazić w Dumie opinie naszych kresów. Tak np. Rosyanie kraju Przywiślańskiego, których jest 600 tysięcy (!!) mogliby otrzymać dwa mandaty..."

— Do rady pedagogicznej przy ministerstwie oświaty postanowiono wezwać nietylko pedagogów ale i wybitnych literatów i publicystów, jako ludzi, którzy przedstawiają opinię i znają społeczne potrzeby. Czasem więc i Rosya wyprzedza Europę.

— W Petersburgu strajkuje obecnie tylko jedna fabryka „Laferme" i to tylko częściowo, gdyż z 1400 robotników 600 przystąpiło do pracy.

— Na 89 gubernij i „okręgów" Rosyi, w 40 istnieje stan wojenny, w 27 stan nadzwyczajnej, a w 15 wzmocnionej „ochrany". Tylko pięć gubernij znajduje się w „stanie" normalnym.

Ks. Bülow o kwestyi polskiej.

Nie ksiądz katolicki, jak mylnie wnosić było można z sobotniej depeszy, lecz pastor protestancki dr Latrille z Chodzieża w Poznańskiem rozmawiał w Norderney z kanclerzem ks. Bülowem o kwestyi polskiej. Udał się on do kanclerza w pewnej rzekomo „ważnej" sprawie, której jednakże nie wyjawia, dodaje jedynie, że kanclerz przyrzekł mu energiczne poparcie. Z obszernego sprawozdania, jakie dr Latrille o tej audyencyi zamieszcza w hakatystycznym poznańskim „Tageblacie", podają pisma poznańskie następujące zajmujące szczegóły:

Kanclerz oświadczył między innemi, iż każdemu pracodawcy w W. Księstwie Poznańskiem, który wśród trudnych warunków tamtejszych stara się sprowadzić i utrzymać robotników niemieckich, wyraża swoje osobne uznanie. Kanclerz trzyma się bezwarunkowo swego programu politycznego dla kresów wschodnich, który rozwinął w Sejmie w styczniu roku 1902, zatem popiera także przemysł niemiecki.

Co do polityki polskiej rządu pruskiego wyraził się kanclerz, jak następuje: Zawsze jeszcze uważam sprawę kresów wschodnich nie za ważną, lecz za najważniejszą w naszej całej polityce wewnętrznej Prus. Przedewszystkiem nie wolno nam postępować chwiejnie. Było to źle, że po początkach Flottwella nastąpił długi okres połowiczności i słabości; źle także, iż po erze Bismarcka przyszła era Capriviego. — Obecnie, choć w szczegółach robi się błędy, których nigdy uniknąć nie można, powróciliśmy do zasad Flottwella i Bismarcka. Przy tem pozostaniemy!

Z tej drogi nie damy się sprowadzić nawet przez żywiołowe trudności i przez opór, z jakim się wszędzie spotykamy. Trzymamy się niewzruszenie podniesienia kultury(!) Wprawdzie pewien mąż stanu, którego nazwiska pan pastor nie wymienił, twierdzi, że przez tę politykę podnoszenia kulturalnego wzmacniamy Polaków i ostrzymy im broń, którą nas Niemców zwalczają, lecz i to nie zmieni naszej polityki. Pozostaniemy także przy obecnym systemie szkolnym, jakkolwiek wiemy bardzo dobrze, że każdy Polak, mówiący dwoma językami, jest w dziedzinie zarobkowej bardzo niebezpiecznym konkurentem dla Niemca, znającego tylko jeden język.

Prusy inaczej postępować nie mogą. Nie należy się zrażać, jeśli polityka pruska nie od razu wydaje spodziewane korzyści. Osiągnie je dopiero wytrwała praca kilku pokoleń. Niemcy powinni łączyć się ściślej i naśladować w tem Polaków.

W dalszym ciągu rozmowy mówiono także o małych miastach w Księstwie. Kanclerz ubolewał nad tem, że niemczyzna w nich się cofa, a polskie wpływy wzrastają. Pan pastor polecał budowę tanich domów dla robotników z ogródkami i kawałkiem roli, gdyż tylko tym sposobem można robotników niemieckich osiedlić w Księstwie i przywiązać ich do ziemi.

Gdy pastor przy pożegnaniu przepraszał kanclerza że przeszkodził mu w wypoczynku letnim, ks. Bülow odpowiedział: „Dla potrzeb kresów wschodnich zawszem mam czas, możecie panowie zawsze udawać się do mnie. Jeszcze raz zapewniam pana: co tylko w moich siłach będzie, uczynię!"

Kronika.

Kraków, 21 sierpnia.

Zmiana pogody. Po nielicznych dniach upalnych mamy już od dłuższego czasu chłodne powietrze, które wczesnym rankiem i wieczorem staje się dotkliwie chłodnem. Pogoda jednakże zapowiada się piękna i trwała, a czekają na nią i ci, którzy są jeszcze na willegiaturze, i ci, którzy tam jeszcze podążą. Oziębienie się temperatury dotknęło nietylko Galicyę — owszem, gdzieindziej jest jeszcze gorzej. Jak donoszą z Insbruka, w okolicach tamtejszych temperatura w dolinach spadła do 6° C., a w górach spadły obfite śniegi ku przerażeniu licznych turystów, którzy zostali tą niespodzianką zaskoczeni. Na Węgrzech, w komitacie Raab, zrządziły burze z gradem olbrzymie szkody. W niektórych okolicach grad wielkości orzechów włoskich zniszczył winnice, ziemniaki i plantacye kukurudzy, a nawet wybił mnóstwo dzicżyzny, którą z pól znoszono całemi koszami. Grad zabił nawet pasterza w polu.

Zbiorowa wycieczka do Zakopanego. Tanią zbiorową wycieczkę do Zakopanego urządza w dniu 7 września b. r. krakowskie Towarzystwo „Samopomoc". Czysty dochód z wycieczki, w myśl celów Towarzystwa, przeznaczony zostanie na doraźną pomoc dla ofiar rewolucyi w caracie, szukających w Krakowie schronienia.

Punkt zborny w sali II klasy na dworcu kolejowym. Wyjazd o godz. $2^1/_2$ po południu, przyjazd do Zakopanego o godz. 9 wieczór. Nazajutrz wycieczka do Morskiego Oka. Dnia 9 września zbiorowa wycieczka rozdzieli się na drobne grupy i zwiedzi pieszo pod przewodnictwem doświadczonych górali bliższe i godne widzenia okolice Zakopanego. Tegoż samego dnia po popołudniu odbędzie się w Zakopanem w teatrze miejscowym przedstawienie, na które wstęp dla uczestników wycieczki będzie zniżonym do połowy.

Bilety po cenie 20 kor. nabywać można w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie, lub w biurze Stowarzyszenia „Samopomoc" codziennie od 2 do 3 po południu, gdzie można zasięgnąć bliższych wyjaśnień.

Ostatnie przedstawienie operowe. Ostatnie przedstawienie opery lwowskiej w Krakowie ściągnęło liczną i doborową publiczność do widowni teatru miejskiego. Poza tem była jeszcze wabikiem piękna, świeża i życia pełna muzyka Bizet'a, w którego „Carmenie" kreowała partyę tytułową i śpiewała p. Oleska. Don Josego śpiewał z powodzeniem p. Malawski. Doskonale usposobiony artysta zrobił dodatnie wrażenie zarówno pięknym śpiewem jak nie mniej ożywioną grą sceniczną. Dzielnego toreadora Escamilla śpiewał z powodzeniem p. Zaremba, który zarówno pracą jak i rozwijającym się talentem zyskał sobie spory zastęp przyjaciół w gronie melomanów krakowskich. Najplastyczniej wystąpiła postać Micaeli, którą śpiewała młodociana artystka p. Hendrichówna, wkładając w poetyczną postać dziewczęcia cały zasób wdzięku i ujmującej prostoty, grając swobodnie, spokojnie, o racyonalnie obmyślonych, ale narzucających się widzowi pozach i ruchach.

Pp. Kasprowiczowa, którą w akcie trzecim zastępowała p. Kornarzyńską (kładzenie kart), zaś w akcie czwartym p. Ostrowska — p. Markówna, tudzież pp. Fedyczkowski i Jeliński dzielnie się trzymali na swych stanowiskach i przyczynili się niemało do uświetnienia wieczoru, którego kierownictwo spoczywało w energicznym ręku p. Rukawiny. Sympatycznych gości lwowskich, którzy tyle miłych chwil nam przysporzyli, żegnano z żalem przeciągłemi oklaskami. — *urs* —

Z teatru. Personal teatru miejskiego w Krakowie w rozpoczynającym się sezonie składa się, podług wykazu, przesłanego nam przez dyrekcyę, z następujących osób:

Panie: Arkawin Helena, Brodzka Marya, Bronisława Antonina, Elsnerówna K., Horska Wanda, Janiczówna Joanna, Jeremi Bronisława, Jutkiewicz Sylwia, Kostecka Jadwiga, Łazarewicz Helena, Modzelewska Józefa, Orwid Jadwiga, Palińska Marya, Przyborowska Ewa, Rutkowska Julia, Solska Irena, Słubicka Stanisława, Trzecieska Marya, Walczakowa Antonina, Wolska Bronisława, Węgrzyn-Krysińska Justyna, Wysocka Stanisława, Zawiłowska Helena.

Panowie: Andruszewski Maryan, Bogdański Żelawski, Bojnarowski, Borsuk Józef (sufler), Bończa Leonard, Bronicz Stanisław, Brydzyński, Dorowski Franciszek (inspicyent), Fortwill Alfons, Frietsche Ludwik, Grabowski Władysław, Jednowski Maryan, Jejde Juliusz, Kosiński Włodzimierz, Leszczyński Jerzy, Mastalski Zenon, Mielewski Andrzej, Prusznowski Konstanty, Puchalski Bolesław (inspektor sceny), Sznowski Grzegorz, Sobiesław-Bystrzyński, Szymborski Wacław, Stanisławski Stanisław, Stępowski Leon, Walczak Ksawery (sufler), Węgrzyn Józef, Węgrzyn Maksymilian (reżyser), Zelwerowicz Aleksander (reżyser).

Dyrekcya i reżyserya naczelna spoczywa w rękach p. Ludwika Solskiego. Sekretaryat teatru: pp. Hipolit Wójcicki i Józef Nowicki. Obowiązki referenta literackiego objął p. Adam Siedlecki.

Niezależnie od prób i przedstawień opery, które trwały do dnia wczorajszego, dramat krakowski zdołał odbyć przygotowania wstępne do kilku sztuk z repertoaru sierpniowego. W próbowanych sztukach zaszły pewne zmiany obsady. W „Dziadach" rolę Maryli odtworzy pani Orwid. Będzie to debiut na scenie krakowskiej artystki tej, która w Warszawie zdołała pozyskać uznanie krytyki i publiczności. Do roli Konrada-Gustawa wraca p. Mielewski; ks. Piotrem będzie p. Andruszewski.

W „Weselu" rolę dziennikarza objął p. Sobiesław, do roli gospodarza wraca p. Solski. Dalsze zmiany dotyczą ról: panny młodej (p. Kostecka), Nosa (p. Frietsche), Chochoła (p. Węgrzyn J.), wreszcie Kacpra drużby (p. Szymborski). W „Wyzwoleniu" nowe role obejmują: p. Arkawinówna (hafciarka) i Czechowska Jadwiga (wróżka), p. Węgrzyn Jan (prymas), p. Zelwerowicz (reżyser). Postać Bolesława Śmiałego odtworzy p. Mielewski, Krasawicy p. Arkawinówna.

Pożar na dworcu kolejowym. W sprawie pożaru w magazynach kolejowych i w sprawie znalezionych tam rewolwerów, firma p. Daniela Reinera w Krakowie prosi nas o następujące wyjaśnienie:

Firma May wysłała do firmy Daniel Reiner w Krakowie cukier, a podana przez dzienniki wiadomość, że te właśnie do firmy Reiner adresowane skrzynie cukru, kryły w sobie rewolwery, nie zgadza się z prawdą. Magazynu, w którym się mieścił transport cukru, używały również i inne firmy, które w tym właśnie magazynie składały w skrzyniach rozmaite towary. Rewolwery znaleziono również w magazynie sąsiednim, przytykającym bezpośrednio do magazynu Leinkaufa, w którym się znajdowały także przesyłki, przeznaczone dla D. Reinera. Niezgodne jest także z rzeczywistością, by przeciw firmie May i Daniel Reiner prowadziła dochodzenie policya i prokuratorya, gdyż policya dopiero bada wogóle stan sprawy, a nie może na razie prowadzić dochodzeń przeciw wysyłającemu i odbierającemu przesyłkę broni.

Zgromadzenie handlowców. Wczoraj w poniedziałek o godz. 8 wieczorem odbyło się w sali hotelu Kleina przy ul. św. Gertrudy zgromadzenie handlowców. Przybyło na nie kilkuset pomocników handlowych, przeważnie zgrupowanych w socyalistycznej organizacyi, a częściowo syonistycznych. Już przy wyborze przewodniczącego przyszło do burzliwych scen, gdyż obie partye chciały wybrać do prezydyum swych przedstawicieli. Ostatecznie wybrano większością głosów p. Ignacego Grossa, socyalistę, co tak oburzyło przeciwników, że wszczęli głośny hałas, aby nie dopuścić do głosu referenta p. Karola Picka, przewodniczącego Stowarzyszenia wiedeńskich handlowców. Wobec burzliwego nastroju wśród zebranych, komisarz policyi, dr Tomasik, rozwiązał zgromadzenie.

Ponieważ poniedziałkowe zgromadzenie zostało rozbite, dzisiaj odbędzie się drugie zgromadzenie o pół do dziewiątej w lokalu miejskiej Kasy chorych, przy ul. Podwale.

Z Sądu karnego. Kadencya wrześniowa, czwarta z rzędu w roku, przed sądem przysięgłych rozpocznie się w poniedziałek 10 września rozprawą przeciw Wojciechowi Lendzie, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia. Rozprawie przewodniczyć będzie radca sądu Ferens. Następnie wyznaczone są następujące rozprawy: 11 września Antoni Kostański zbrodnia kradzieży, oraz Aniela Drąg oszczerstwo (przew. r. s. Traunfellner), 12 września Józef Buryański i spólnicy zbrodnia kradzieży (przew. r. s. Kulikowski), 13 września Józef Ujejski, były redaktor „Boruty", obraza czci (przew. r. s. Trzaskowski), 14 września Agnieszka Kijak zbrodnia dzieciobójstwa, oraz Maciej Skimina zbrodnia kradzieży (przew. r. s. Grodyński), 15 września Agata Kurnik zbrodnia podpalenia (przew. r. s. Raczyński), 17 września Kazimierz Kaczanowski, b. redaktor „Naprzodu", obraza czci (przew. r. s. Ferens), 18 września Karol Kalemba zbrodnia z §. 125 (przew. r. s. Traunfellner), 19 września Stefan Mikulski obraza czci (przew. r. s. Trzaskowski), 20 września Rudolf Dobrowolski zbrodnia kradzieży (przew. r. s. Grodyński), 24 września Lazar Hochbaum i spólnicy zbrodnia oszustwa (przew. r. s. Raczyński).

W tej kadencyi odbędzie się również rozprawa przeciw p. Zygmuntowi Klemensiewiczowi, byłemu współpracownikowi zakładu dla leczenia wścieklizny, na skutek skargi o oszczerstwo, obecnie już prawomocnej, wniesionej przez kierownika tego zakładu, prof. dra Bujwida. Śledztwo w tej sprawie, głośnej w swym czasie w Krakowie, prowadził sędzia śledczy dr Jendl.

Nieporządki w Rynku głównym. W Rynku głównym, obok kościółka św. Wojciecha, prowadzoną jest przebudowa jednej z kamienic, a na Rynku składają nietylko cegłę, żelazne belki i materyały budowlane, ale także rumowisko. Podczas składania rumowiska, a później wywożenia unoszą się tumany kurzu wapiennego, zasypując oczy i niszcząc ubrania przechodniów. Chyba takich nieporządków w centrum miasta nie powinny tolerować władze gminne, a trwają one już od kilkunastu dni.

Włamanie. Do mieszkania właściciela kamieniołomów, p. Ehrenpreisa, przy ulicy Kolejowej, włamano się w niedzielę i skradziono różne części męskiej garderoby. Jednego ze sprawców, 16-letniego Jana Pawlika, aresztowano. Miał on na sobie kradzioną bieliznę i to go prawdopodobnie wydało. Pawlik należał do całej szajki młodych włóczęgów, która w ostatnim czasie spełniła szereg zuchwałych włamań i kradzieży.

Pożar w Bronowicach Małych. W poniedziałek koło godziny 5 po południu zapaliła się jedna z chałup w Bronowicach Małych. Mimo ratunku gospodarzy, ogień przerzucił się wkrótce na chałupy sąsiednie, tak, że obrócił w perzynę 4 domy, stodołę i bróg ze sianem. Na miejscu były straże ochotnicze z miejscowości pobliskich i czwarty pluton krakowskiej straży pożarnej pod kierunkiem nadpompiera Urody. Straż krakowska powróciła do koszar o godzinie 10 wieczorem. — Pożar wyrządził znaczną szkodę, która tylko częściowo była ubezpieczoną.

Pątnicy kalwaryjscy a kolej. Jeden z obywateli, zajmujących się urządzaniem pielgrzymek do Kalwaryi, komunikuje nam fakt, który należy stanowczo napiętnować. Dnia 13 sierpnia przybyło dwóch przewodników kompanij pątniczych do urzędnika ruchu na dworcu kolejowym w Kalwaryi z zawiadomieniem, że mają zamiar po południu powrócić ze swemi kompaniami do Bonarki. W ten sposób chcieli oni zawczasu zarezerwować sobie miejsce w pociągu. Urzędnik zażądał podania liczby pątników, a gdy to uczyniono, oświadczył, że pątnicy będą mogli pojechać nadzwyczajnym pociągiem o godzinie 4 po południu i kazał zapłacić z góry za bilety. Żądaniu urzędnika przewodnicy uczynili zadość, tymczasem gdy pątnicy przybyli o oznaczonej godzinie na dworzec kolejowy, okazało się, że miejsca dla nich w pociągu niema. Ostatecznie dopiero o godzinie 7 wieczorem umieszczono pątników w wozach towarowych. Nie można się dziwić oburzeniu tych ludzi, którzy zapłacili za bilety III klasy, a musieli jechać stojąco w wagonach, przeznaczonych dla koni, i do Krakowa przybyli dopiero późną nocą. Takie postępowanie zarządu kolejowego z pątnikami jest stanowczo niesumienne i nie powinno mieć miejsca, bo nie świadczy bynajmniej... o wzorowych porządkach kolejowych!

Zjazd do kopalń wielickich. Staraniem wielickiego „Sokoła" odbędzie się w sobotę dnia 1 września wielki zjazd do kopalń wielickich. Komitet dokłada najusilniejszych starań, by zjazd ten pod względem wspaniałości przewyższył wszystkie inne. W programie są ćwiczenia sokole przy świetle bengalskiem w uroczych grotach podziemi wielickich oraz odegranie kilku najefektowniejszych scen ze „Śpiących rycerzy" Rydla w podziemnym dworcu Gołuchowskiego. Na zakończenie ma się odbyć zabawa z tańcami w sali balowej „Łętów". Komitet spodziewa się, że wobec tak urozmaiconego programu liczna publiczność weźmie chętnie udział w tym zjeździe, zwłaszcza że będzie to już ostatni wielki zjazd w tym roku. Na apel „Sokoła" wielickiego pospieszą zapewne drużyny sokole z pod wszystkich trzech zaborów, tak, że będzie to jakby nieoficyalny zlot całego sokolstwa polskiego. Bilet wstępu, wraz z opłatą za windę, wynosi 6 koron, dla drużyn sokolich będą pewne zniżki. — Odjazd z Krakowa o godzinie 1 minut 30 po południu — powrót o godzinie 5 minut 45 i o godz. 10 min. 10 wieczorem, lub w następny dzień o godz. 7 rano.

Z kroniki kąpielowej. W Krynicy przebywało do dnia 15 bm. rodzin 4504, osób 6782.

Śmiertelne wypadki. — Z Nowego Sącza piszą nam: Na linii kolejowej Tarnów-Orłów, pomiędzy Kamionką a Nowym Sączem, rzucił się wczoraj 20 b. m. pod pociąg w nocy o godz. 11 budnik kolejowy. Trupa zauważono dopiero rano o godzinie 4. Miał on zmiażdżoną głowę. Samobójca, nazwiskiem Zieliński, był ojcem 9 dzieci, do Kamionki przeniesiony został niedawno z Rudnika.

We warsztatach kolejowych w Nowym Sączu poprzeczało się dwóch ślusarzy. Jeden z nich w gniewie rzucił na ziemię śrubę z rusztowania. Nieszczęście chciało, że w tej chwili przechodził trzeci, młody czeladnik, nazwiskiem Kreuz, a śruba uderzyła go w głowę tak, że po długich męczarniach umarł.

O krzesło burmistrzowskie. Ze Stanisławowa donoszą o procesie karnym, jaki się tam odbył, a którego przedmiotem rozprawy była walka o krzesło burmistrzowskie w pobliskiem miasteczku Wojniłowie.

Podług aktu oskarżenia rzecz przedstawia się następująco: W lecie r. 1904 przeniósł się notaryusz, p. Wincenty Czechowicz, który był równocześnie burmistrzem w Wojniłowie, z tej miejscowości do Buczacza. Kiedy z tego powodu stanął na porządku dziennym wybór naczelnika gminy w Wojniłowie, powstały w łonie Rady gminnej, powołanej do tego wyboru, dwie partye. Kandydatem jednej był radny Ludwik Frucht, drugiej zaś Semen Korol. Na czele partyi Korola stał niejaki Garfunkel. Ponieważ żadna z tych partyj nie była dosyć silną, ażeby przeprzeć swojego kandydata, przeto wybór naczelnika gminy nie mógł przyjść do skutku ani w 1904, ani w 1905 r.

Aby przeto zapewnić kandydatowi swemu większość głosów radzieckich, Garfunkel i drugi stronnik Korola, radny Zitron, usiłowali zjednywać stronników z partyi Fruchta pieniędzmi i w tym celu ofiarowali radnemu Nadlerowi 190 koron, a radnemu Singerowi 200 koron. Prokuratorya państwa, dowiedziawszy się o tem zakwalifikowała ten czyn, jako usiłowane uwiedzenie urzędników, powołanych do rozstrzygnięcia sprawy publicznej podarunkiem do stronniczości i oskarżyła Garfunkla i Zitrona o zbrodnię z § 105 u. k.

Przeprowadzona z możliwą ścisłością rozprawa nie wykryła jednak prawdziwości uczynionych w oskarżeniu podsądnym zarzutów. Okazało się n. p., że owych 190 koron nie ofiarował oskarżony Zitron radnemu Nadlerowi celem przeciągnięcia go na stronę Garfunkla, ale miało to być częściowe umorzenie długu wekslowego w kwocie 1.000 kor. Zitron dopłacił jeszcze następnie 810 koron Nadlerowi i zażądał zwrotu weksla, tymczasem jednak Nadler żyrował weksel na rzecz niejakiego Samsona Redischa, który weksel zaskarżył, owych 190 koron zaś złożył do depozytu sądowego, jako „corpus delicti" usiłowanego rzekomo na nim przekupstwa. Nie brakło także poszlak na udowodnienie, że Nadler proponował Zitronowi spółkę, celem pogrzebania Garfunkla.

Wogóle w zamęcie tym kruczków, intryg i podstępów trudno się wogóle wyznać. Trybunał nie nabrał też o winie podsądnych w żadnym kierunku przekonania i obu od oskarżenia uwolnił.

Zmarli.

Z Pikusińskich Marya Güntherowa, obywatelka ziemska, przeżywszy lat 75, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła 19 bm. w Krakowie.

Ze świata.

Sprawa „Macierzy szkolnej" w Królestwie Polskiem. Jedna z najdonioślejszych dla narodowego rozwoju instytucyj, świeżo powstałych w Królestwie Polskiem, a mianowicie „Macierz szkolna", o celach podobnych T. S. L. w Galicyi, zaraz z początku ma do walczenia z przeciwnościami ze strony rządu.

Mianowicie zarząd główny „Macierzy szkolnej", uzyskawszy zarejestrowanie ustawy swej w Warszawie przez warszawski urząd związków i stowarzyszeń, rozesłał do gubernatorów w Królestwie Polskiem kopię swojej ustawy, z zaznaczeniem, że zgodnie z brzmieniem ustawy „Macierz szkolna" ma prawo rozciągnąć swą działalność na całe Królestwo Polskie.

Czterech gubernatorów jednak, a mianowicie: siedlecki, lubelski, suwalski i łomżyński, odesłali ustawę z odpowiedzią, że ustawa, zarejestrowana przez warszawski urząd do spraw związków i stowarzyszeń, może obowiązywać jedynie w gubernii warszawskiej, o ile zaś „Macierz szkolna" chce rozciągnąć swą działalność na inne gubernie, musi poddać ustawę swą ponownej regestracyi we właściwych urzędach gubernialnych.

Ponieważ z twierdzenia tego wynikłoby, że instytucya, zalegalizowana w Warszawie, może być nie uznaną za legalną w sąsiedniej gubernii Królestwa Polskiego i ponieważ zatwierdzone w dniu 4 (17) czerwca 1906 r. tymczasowe przepisy o związkach i stowarzyszeniach o podobnych ograniczeniach nic nie mówią, zarząd główny „Macierzy szkolnej" wysłał onegdaj do I departamentu senatu rządzącego w Petersburgu skargę na postępowanie czterech powyżej wymienionych gubernatorów.

Rezolucya senatu w sprawie „Macierzy szkolnej" będzie miała znaczenie zasadnicze, ponieważ jednocześnie rozstrzygnie sprawę egzystencyi wszystkich innych związków i stowarzyszeń, tworzących oddziały w całym kraju lub rozciągających swą działalność na całe państwo.

Z Warszawy.

— Po ostatnich wstrząsających wypadkach ruch uliczny w śródmieściu zmalał znacznie, ze zmierzchem zaś spadł do zera, tak, że ten tylko wychodzi, kto musi. W niedzielę jednak po południu zaroiły się ulice, w alejach ujazdowskich ruch był ożywiony mimo obaw „zabłąkanych" kul, oraz powtarzających się ciągle wykrzyków żołnierstwa: „ręce do góry!" przy osobistej rewizyi. A jak Warszawianie nie tracą nigdy humoru, świadczy, że w takiej chwili w Dolinie Szwajcarskiej odbywała się zabawa z „confetti". Około godziny 9 w bramę Doliny na chwilę wszedł patrol i popatrzył z góry na zabawę, lecz nie protestował przeciw dalszemu jej odbywaniu się, rozwijając za parkanem działalność swoją w kierunku rewidowania przechodniów.

Zato o zmroku miasto zaczęło wyludniać się gwałtownie, a po godzinie 8 ulice opustoszały i niebawem zaległa je głucha martwota, stale towarzysząca obecnie wieczorom i nocom Warszawy. Przerywały je rzadkie turkoty dorożek, kiedy niekiedy tętent kopyt patrolu konnego, lub odgłosy strzałów. A strzałów śmiertelnych nie brakło. I tak:

Przed domem l. 47 przy ulicy Wroniej wystrzałem z karabinu położono trupem jakiegoś 20-letniego mężczyznę, który nie chciał się poddać rewizyi i uciekał.

Około godzinie 7 wieczorem rozległy się strzały przy ulicy Miłej, gdzie przed domem l. 58 padli 20-letni Maks Elger, ślusarz, z przestrzelonem udem, oraz 21-letni szewc Lejzor Silberknopf, któremu kula karabinowa przebiła na wylot brzuch.

W godzinę później na Lesznie kozacy położyli na miejscu trupem 18-letniego Stefana Samoraja. Przechodził on tamtędy w chwili, gdy jacyś dwaj ludzie strzelili do jadących kozaków, raniąc lekko w plecy kozaka Stepana Diamkina. W odpowiedzi na to kozacy dali salwę wzdłuż chodnika i zabili Samoraja.

Prócz tego w trzech wypadkach pogotowie opatrywało ludzi poranionych kolbami, a mianowicie: przy ulicy Gęsiej pod l. 53 handlarza 58-letniego Mojżesza Bryglera; przy ulicy Granicznej 18-letn. Daniela Goldberga, ucznia; przy ulicy Ogrodowej pod l. 49 właściciela piwiarni Lajbę Frenkla, oraz przy ulicy Kaczej l. 13 właściciela piwiarni Dawida Pszczołę i 15-letnią jego córkę — dwa ostatnie wypadki za niezamknięcie zakładów w godzinie przepisanej.

W nocy słychać było strzały na Powiślu, a o godz. 3 nad ranem nadciągnął stamtąd oddział kozaków kubańskich, który prowadził do cyrkułu przy ulicy Podwale sporą gromadę ludzi. I tu rozlegały się strzały i słychać było krzyki.

— Około godz. 11 w nocy na ulicy Targowej Stefan Dylak, stróż domu przy ul. Wołowej nr. 31 i zamieszkały przy ul. Wołowej nr. 35 woźnica Aleksander Litwiniuk, będąc w stanie pijanym, zaczepili jakiegoś przechodzącego żyda i zaczęli go bić. Napadnięty, widząc przeważające siły upitych napastników, zaczął wołać ratunku. Wtedy rozległy się strzały karabinów żołnierskich i Litwiniuk oraz Dylak, ugodzeni kulami karabinowemi, padli na bruk uliczny. Litwiniukowi kula przebiła twarz, Dylakowi czaszkę.

— W ciągu trzech dni ubiegłych oddano ziemi już wszystkie ofiary z „krwawej środy". Tym razem, po raz pierwszy od czasu styczniowych zaburzeń, policya i władze wojskowe nie mieszały się absolutnie do spraw pogrzebów i wszystkie zwłoki zostały wydane rodzinom, które otrzymały pozwolenie na wyprawienie pogrzebu swoim kosztem bez żadnych ograniczeń, dawniej w tych przypadkach stosowanych. Ogółem pochowano ofiar 79, w tem licząc zabitych policyantów, żołnierzy i osoby cywilne.

— Z prowincyi o wypadkach krwawych dochodzą następujące wiadomości: Dnia 19 b. m. o godzinie 3 po południu wystrzałami z rewolwerów zabito młodszego strażnika ziemskiego, Stefana Lewika, pod wsią Bedlno, w powiecie kutnowskim. Sprawcy zbiegli. — Wczoraj około godz. 10 rano na stacyi Sobolew kolei nadwiślańskich, szeregowiec Siemion Lewczyn wystrzałem z karabinu zabił mieszkańca osady Pławno, Leonarda Musiałowskiego, gdy ten uciekał przed rewizyą.

— Kolej warszawsko-wiedeńska, po porozumieniu się z zarządem kolei nadwiślańskich, postanowiła kompanie, powracające z Częstochowy, wyprawiać specyalnemi pociągami na Pelcowiznę, skąd pątnicy wysyłani będą w dalszą drogę pociągami kolei nadwiślańskich. Dotychczas kompanie z dworca wiedeńskiego udawały się pieszo przez miasto do dworców kolei nadwiślańskich i przez to narażone były na napady żołnierstwa lub bandytów.

Z Łodzi. Wczoraj na ulicy Zawadzkiej w dzień słychać było wystrzały i nastąpiła panika; okazało się, że strzelano na cmentarzu podczas pogrzebu zabitych policyantów.

— Pod nr. 68 na ulicy Tarczyńskiej wystrzałem z rewolweru zabito 35-letniego mężczyznę. Podobno był to szpieg.

Bomba w Radomiu. O rzuceniu bomby w Radomiu „Głos Radomski" podaje szczegóły następujące:

We środę około godz. 8 wieczór do żołnierza, stojącego na warcie przed domem p. Duniszowej przy ulicy Wysokiej nr. 51, gdzie znajduje się biuro I cyrkułu, podeszło trzech nieznanych młodzieńców i gdy jeden z nich schwycił żołnierza za karabin, a drugi za gardło, trzeci wbiegł czemprędzej na podwórze i tam rzucił bombę przez okno weneckie do mieszkania dyakona F. Korniluka. Skutki wybuchu były okropne: całe mieszkanie na parterze p. Korniluka przedstawia się jako kupa gruzów; okna i drzwi powyrywane z ramami, wszystkie rzeczy potrzaskane w kawałki, sufity zrujnowane, w których świecą otwory na wylot. Nie mniejsze zniszczenie widać w mieszkaniach sąsiednich, szczególnie u komisarza p. G. Br. Czerwińskiego na pierwszem piętrze. Naprzeciwko w oficynie, w której się mieści biuro cyrkułowe i zawsze kwateruje kilku żołnierzy, wszystkie okna powybijane. Nie obyło się i bez ofiar w ludziach. Spadające szkło przecięło szyję 7-letniemu Jefromowowi, synkowi pomocnika naczelnika stacyi Dęblin, tak nieszczęśliwie, że z upływu krwi i przecięcia krtani wkrótce zmarł. Również rozlatującemi się kawałkami szkła pokaleczeni zostali mniej szkodliwie komisarz Czerwiński w głowę i w nogę, troje dzieci stróża Jana Pobratyna, kilku żołnierzy, ogółem osób dwanaście.

Sprawcy wybuchu, po dokonanym czynie, pomimo pogoni zbiegli ulicą Wysoką w pole, pozostawiając na miejscu tylko czapki.

Starcie z dragonami. Dnia 15 bm. o godz. 12 w południe pomiędzy stacyami Częstochowa a Poraj, oddział dragonów ścigał czterech podejrzanych ludzi. Wybiegłszy ze wsi Wrzosowa, ludzie ci skierowali się ku budce dróżnika. Tu, na granicy terytoryum kolejowego, jeden z uciekających padł od kuli karabinowej, trzej zaś inni wpadli do komórki murowanej przy domku dróżniczym, gdzie bronili się strzałami. Aby zmusić tych ludzi do poddania się, dragoni podpalili komórkę. Gdy przepalił się dach za niej, dwaj osaczeni poddali się. Co się stało z trzecim — niewiadomo. Dwóch ujętych, oraz zwłoki zabitego dragoni zabrali do Częstochowy.

Napad na sąd okręgowy w Grodnie. O godz. 2 w nocy z soboty na niedzielę, 15 uzbrojonych w rewolwery żydów przedostało się przez niezamknięte okna budującego się drugiego piętra do wnętrza gmachu sądu okręgowego. Grożąc rewolwerami, unieruchomiono dyżurującego u wejścia do sądu woźnego, mówiąc, iż nic mu się nie stanie złego, gdy zachowa się biernie, oni zaś zabiorą tylko niektóre potrzebne im akta. Pootwierano wytrychami drzwi i próbowano otworzyć drzwi, wiodące do kasy sądu. Zbudzony hałasem, dyżurujący przy kasie woźny wybiegł na balkon, wychodzący na podwórze i zaczął wołać o pomoc. Wówczas napastnicy zbiegli, pozostawiając przyniesione ze sobą narzędzia.

Rząd a byli posłowie do Dumy. W Kiszyniowie dnia 12 bm. o godzinie 10 wieczór policya strażnicy i żandarmi otoczyli mieszkanie b. posła

do Dumy Seffera i dokonali w niem jak najściślejszej rewizyi. Rewizya trwała do rana. Seffera aresztowano.

Trzęsienie ziemi w Valparaiso. Urzędowe i półurzędowe wiadomości z Valparaiso twierdzą, że katastrofa, która dotknęła to miasto, nie przybrała wcale takich rozmiarów, jak to przedstawiają nowojorskie dzienniki. Od chilijskiej legacyi w Paryżu dowiedział się tamtejszy dziennik „Echo de Paris“, że do niedzieli wieczora przedstawiciel republiki Chile w Paryżu nie otrzymał oficyalnych doniesień w sprawie katastrofy, mimo to dyplomata ów na podstawie znajomości kraju i dawnych tego rodzaju wypadków twierdził, że wiadomości z Nowego Jorku są przesadzone. Poseł chilijski w Londynie otrzymał również tylko prywatne depesze, które konstatują, że skutki katastrofy nie są tak zgubne, jak to z początku przedstawiano. Dopiero wczoraj poseł chilijski w Berlinie otrzymał urzędową depeszę, która stwierdza, że straty w ludziach mają być nieznaczne, zaś materyalne szkody są w Valparaiso wielkie, w Santjago mniejsze. „New York Herald“ w dalszych depeszach przedstawia katastrofę w sposób łagodniejszy. Pożar zniszczył wprawdzie w całości część miasta i skutkiem tego zaczyna gasnąć, jednakże nie ma powodu obawiać się klęski głodowej, gdyż na okrętach i w składach na lądzie znajdują się tysiące ton ryżu, mąki i pszenicy. Straty w ludziach podaje „New York Herald“ na 1000. Według informacyj wymienionego pisma, publiczność dążyła właśnie tłumnie do teatrów i lokalów publicznych, gdy około godziny 8 wieczorem dało się odczuć pierwsze wstrząśnienie. Pierwsze to uderzenie było na szczęście stosunkowo słabe, a dla publiczności stanowiło zbawienną przestrogę. Kto znajdował się w domu, wybiegał na ulicę, a wkrótce nastąpiło drugie, bardzo gwałtowne wstrząśnienie, które spowodowało głównie katastrofę. Zaledwie minęło to drugie wstrząśnienie, powstał pożar w dzielnicy handlowej miasta. Wogóle dotąd jeszcze brak wszelkich telegramów, któreby dawały wierny obraz katastrofy, jak to było podczas trzęsienia ziemi w San Francisco. Londyński dziennik otrzymał wiadomość, że miasto Mendoza zostało przez katastrofę zupełnie zniszczone, zaś kilka tysięcy osób stracić miało życie. Brak wiadomości z Valparaiso pochodzić musi stąd, że komunikacya telegraficzna w znacznej części została przerwana, trudno bowiem przypuścić, ażeby rząd wstrzymał depesze. Jakoż dzisiejszy telegram z Londynu konstatuje, że od czwartku żaden pociąg nie wyszedł z Valparaiso, ani żaden tam nie przybył. Koleje są uszkodzone, a podróż wozami doznaje przeszkód skutkiem rozpadlin, które powstały w ziemi podczas wstrząśnienia.

Humor.

Tragikomedya.

Krzyknie mąż do żony
Strasznie oburzony:
„Kobieto zdradziecka,
Jam szatyn, tyś blondyna,
Skądżeż u naszego dziecka
Wzięła się — łysina?“

Mianowania przy kolei państwowej. Ministerstwo kolei żelaznych zamianowało rewid. Stefana Żurowskiego w Krakowie zastęp. naczeln. urzędu ruchu we Lwowie; oficyała Kazimierza Junga, naczelnika urzędu stacyj w Dobromilu, naczel. urzędu ruchu w Samborze; starszego komisarza maszyn Henryka Suchanka, zastęp. naczel. warsztatów w Przemyślu, naczelnikiem warsztatów w Nowym Sączu; radcę ces. Ferdynanda Marcińskiego, inspekt. i kontr. konserwacyi we Lwowie, naczelnikiem I sekcyi konserwacyi we Lwowie; starszego komisarza maszyn Waleryana Stęczkowskiego naczelnikiem ogrzewalni w Przemyślu. Dalej zamianowani zostali: starszy komisarz budownictwa Apolinary Skulski naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Zagórzu; starszy komisarz Aleksander Krüger w Zagórzu nast. naczelnika konserwacyi we Lwowie.

Gimnazyum żeńskie im. królowej Jadwigi w pałacu Spiskim w Krakowie. Wpisy poważacyjne uczenic do klas przygotowawczych i klas V—VIII, oraz do nowo otwartej I klasy gimnazyalnej na rok szkolny 1906/7 odbędą się w dniach 29, 30 i 31 b. m. od godziny 11 do 1 i od 3 do 5 w kancelaryi dyrekcyi. Uczenice, wstępujące do I klasy gimnazyalnej, mają przy wpisie przedłożyć: 1) metrykę chrztu lub urodzenia na dowód, że ukończyły już 10 rok życia, albo ukończą go przed 1 stycznia 1907 r; 2) świadectwo szkolne za ostatnie półrocze, jeśli pobierały naukę w szkołach publicznych.

Uczenice, chcące uzyskać przyjęcie na I rok przygotowawczy, muszą przedłożyć: 1) metrykę chrztu lub urodzenia, stwierdzającą, że uczenica ukończyła już 12 rok życia, albo ukończy go przed 1 stycznia 1907 r.; 2) świadectwo szkolne za ostatnie półrocze VI klasy wydziałowej, jeśli uczęszczały do szkół publicznych.

Egzamin wstępny do klasy I, przy którym uczenice korzystają z ulg, przyznawanych uczniom, wstępującym do gimnazyum, tudzież egzamin wstępny na I kurs przygotowawczy odbędzie się 31 b m. po południu od godziny 3 do 5. Egzamina wstępne do wyższych klas odbywać się będą w pierwszych trzech dniach września.

Wpisowe opłacają nowo wstępujące uczenice w kwocie 10 K, inne 5 K. Rok szkolny 1906/7 rozpocznie się 4 września uroczystem nabożeństwem.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Książę Niezłomny“.
W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami“.
W poniedziałek: „Wesele“.
We wtorek: „Dziady“.

Z kalendarza. We środę 22 sierpnia: Tymoteusza, Hipolita i Antonina; we czwartek 23 sierpnia: Filipa Benic. w. i Waler.; w piątek 24 sierpnia: Bartłomieja apost.

Wschód słońca 22 sierpnia o godzinie 4 minut 41, zachód o godz. 7 m. 45; długość dnia godzin 14 m. 4.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 sierpnia termometr dochodził od 11·7 do 20·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 21 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 745·1 mm., termometru 11·2 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 21 sierpnia: pogoda.

Dział ekonomiczny.

Różne dostawy. Zarząd salinarny w Bochni ogłasza publiczną licytacyę ofertową na dostawę 10 tysięcy kg. oleju rzepakowego, podwójnie rafinowanego. Oferty należy wnieść do 30 bm.

Wydział krakowskiej Rady powiatowej rozpisuje na dzień 4 względnie 11 września licytacyę ofertową, celem wydzierżawienia dochodu z myta, pobieranego na drogach krajowych w powiecie krakowskim, a mianowicie w Branicach, Mogile, Bieńczycach, Zwierzyńcu, Kaszowie i Przeginl Duchownej.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza dostawę 428 długich kożuchów i 405 krytych futrzanych kurtek. Oferty należy wnosić do 10 września br.

O wszystkich tych dostawach bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z miejskiej centralnej targowicy za bydło w Krakowie. Kraków, 21/8 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 155 sztuk, b) jałownika 21 sztuk, c) cieląt 127 sztuk, d) owiec i kóz 15 sztuk, e) nierogacizny 197 sztuk. Razem 515 sztuk.

Woły z paszy płacono po 75 do 78 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 67 do 69 kor., bugaje po 89 do 83 kor., cielęta po 84 do 86 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 35 do 47 kor., nierogaciznę tuczną po 76 do 82 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 112 do 116 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi, owce na sztuki po — do — kor.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 400 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 55 sztuk, nierogacizny 60 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, 21 sierpnia. Pszenica słaba 7·75 do 8·25. Żyto słabe 6·35 do 6·50. Jęczmień utrzymany w cenie. Kukurydza spokojna. Owies ustalony. Rzepak cicho.

Chłodno i pochmurno.

Budapeszt, 21 sierpnia. Pszenica na październik 14·48 do 14·50, pszenica na kwiecień 1906 15·08 do 15·10; żyto na październik 12·24 do 12·28, żyto na kwiecień 1906 12·76 do 12·78; owies na październik 12·88 do 12·90; owies na kwiecień 1906 13·24 do 13·36; kukurydza na sierpień 12·20 do 12·22; kukurydza na wrzesień 12·26 do 12·28; kukurydza na maj 1906 10·44 do 10·46 rzepak na sierpień 32·50 do 32·70.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 sierpnia.

Konkurs dla uczniów muzyki dętej. Galicyjskie Towarzystwo muzyczne we Lwowie ogłasza: Orkiestry krajowe (teatrów polskich i ruskich, zakładów kąpielowych i zdrojowisk, kapele wojskowe) uzupełniają braki w szeregach swych członków niemal wyłącznie obcokrajowcami. Siły te często zbyt drogie jak na nasze stosunki, wywożą co rocznie poważne kwoty majątku krajowego, za granicę, lub zostawszy u nas stale zabierają chleb tym którzy go potrzebują, a którzy mieliby doń prawo, gdyby postarano się o ich wykształcenie. — Koniecznem przeto umożliwić tym z młodzieży naszej, którzy czują powołanie do zawodu muzyko orkiestrowego, naukę przez stworzenie fachowej szkoły i tą drogą zapewnić im przyszłość.

Już pierwszą korzyścią dla fachowych uczniów szkoły instrumentów orkiestrowych będzie, że obowiązek służby wojskowej spełnią jako członkowie muzyki wojskowej, gdzie warunki łatwiejsze niż w oddziale i zarobek dodatkowy nieraz znaczny. — Dalsze korzyści popłyną nietylko z zapotrzebowania orkiestr krajowych, ale i orkiestr na Węgrzech w całej Rosyi i Polsce, skąd gal. Towarzystwo muzyczne otrzymywało niejednokrotnie odezwy z prośbą o przysłanie ukończonych uczniów klasy instrumentalnej.

Młodzież wykształcona muzycznie znalazłaby tam dostatni kawałek chleba, zwłaszcza gdy przyjmie się jako pewnik, że muzyk orkiestralny dobrze wykształcony, a przytem uczciwy znajdzie wszędzie na całym świecie stanowisko stosownie do stopnia zdolności i wykształcenia mniej lub więcej zaszczytne.

Zważywszy to, rozpisuje gal. Towarzystwo muzyczne niniejszem konkurs dla zamierzających poświęcić się fachowo nauce gry na instrumentach dętych: flecie, klarnecie, fagocie, waltorni, trąbie, (filigelhornie) puzonie tudzież kotłach.

Zgłoszenia kandydatów a względnie podania o przyjęcie na jedno z 16 miejsc bezpłatnej nauki (po 2 względnie 3 na każdym instrumencie) dla uczniów niezamożnych przyjmuje kancelarya Konserwatoryum gal. Towarzystwa muzycznego we Lwowie do 5 września b. r. włącznie. — Przy zgłoszeniu wykazać należy 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo ukończenia bonajmniej 4 klasy normalnej 3) przy podaniach o przyjęcie do bezpłatnej nauki świadectwo ubóstwa. Uczniowie, którzyby się zgłosili i wykazali uzdolnienie do pobierania nauki przedłożą rewers, mocą którego rodzice lub opiekunowie zobowiążą się utrzymywać ich przez cały czas pobytu w szkole i do złożenia kaucyi, zwracalnej po ukończeniu Konserwatoryum. Wiek przepisany nie przekroczony 15 rok życia. — Nauka trwać będzie lat 6, (na kotłach rok jeden); po jej ukończeniu uczniowie otrzymają dyplom umożliwiający im objęcie posad członków orkiestry. Wykształcenie obejmie obok gry na jednym z wymienionych instrumentów, także dodatkowo śpiew chóralny, grę na fortepianie tudzież przedmioty teoretyczne (zasady muzyki, harmonię, historyę, dla zdolniejszych kontrapunkt, kompozycyę i instrumentacyę, tudzież czytanie partytur i dyrygowanie). Ponadto uczniowie będą obowiązani uzupełnić swe wykształcenie ogólne przez ukończenie szkoły wydziałowej lub niższej szkoły średniej.

Testament ś. p. prof. Szachowskiego. S. p. prof. Szachowski zapisał majątek swój, wynoszący około 60.000 koron, na rozmaite cele. Między innemi na Czytelnię akademicką 1000 kor., na Bratnią pomoc słuchaczów wszechnicy 1500 kor. (na bezzwrotne zasiłki nawet dla niecłonków Towarzystwa), na kuchnię akademicką 2000 kor.

S. p. prof. Szachowski nie zapomniał o żadnym urzędniku uniwersyteckim, ani też woźnym, którym pozostawił drobne legaty. Po rozdzieleniu części majątku między osoby prywatne, z reszty funduszu polecił stworzyć fundusz zapomogowy dla młodzieży o silnym charakterze polskim. Na temat tych zapisów pozostawił ś. p. zmarły pod adresem przyjaciela swego, prezesa Wojciecha Biechońskiego, uniwersalnego egzekutora swego testamentu, list, w którym określa dokładnie cele zapisów.

Usiłowane otrucie. Policya lwowska aresztowała 22-letnią Maryę Seńków, która wczoraj usiłowała otruć swego męża 24-letniego zarobnika Hryńka Seńkowa, wmięszawszy mu do kawy truciznę na szczury. Motywem zamachu na życie męża miało być zniechęcenie młodej żony do pożycia z nim.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Pogłoski o rychłem rzekomo ustąpieniu generał-gubernatora Skałłona nie milkną. Jako domniemanych jego następców wymieniają w Petersburgu generała Kleigelsa i hr. Ignatiewa. Słychać także, że przyszły generał-gubernator ma otrzymać tytuł i władzę namiestnika. „Strana“ dowiaduje się, że w Królestwie ma być zaprowadzony zamiast stanu wojennego stan oblężenia. Natomiast do warszawskiego „Dzwonu Polskiego“ donoszą z Petersburga z rzekomo zupełnie wiarygodnej strony, co następuje: „Pogłoski zarówno o wprowadzeniu w Królestwie Polskiem stanu oblężenia, jak i dyktatury wojskowej, są zgoła nieuzasadnione. Za to w wyższych kołach rządzących jest poważnie omawiany projekt zaostrzenia w Królestwie stanu wojennego. Zaostrzenie to polegać będzie przedewszystkiem na ścisłem stosowaniu nadal artykułu 12 ustawy o stanie wojennym, który brzmi: Jeżeli w miejscowości, w której ogłoszono stan wojenny, zajdzie konieczność, dla zabezpieczenia porządku państwowego, wydania jakiego zarządzenia nadzwyczajnego, które nie jest przewidziane w ustawie o stanie wojennym, główny łowódca bezpośrednio lub na wniosek dowódcy armii wydaje to rozporządzenie własną władzą, zawiadamiając o tem cesarza“. Ze ścisłego brzmienia przytoczonego powyżej artykułu wynika, że składa on w ręce głównego dowódcy wojsk niemal nieograniczoną władzę.

„Nordd. Allg. Ztg“ potwierdza wiadomość, że napad na konsula niemieckiego w Warszawie wykonany został przez przebranego za oficera rewolucyonistę umyślnie w tym celu, aby zmusić Skałłona do wyjazdu na miasto. Napad ten miał miejsce nie w mieszkaniu konsula, lecz na ulicy. Ponieważ rząd niemiecki wysłał natychmiast zażalenie do Petersburga, rząd rosyjski rozkazał Skałłonowi złożyć wizytę konsulowi.

Z Petersburga nadchodzą znów wiadomości, że należy się spodziewać rychłych ważnych zmian w gabinecie. Według jednej wersyi Stołypin ma ustąpić ze stanowiska prezesa gabinetu, lecz zatrzymać nadal tekę ministra spraw wewnętrznych. Prezesem ministrów zostałby w takim razie ks. Wassilczyków, po którym znów tekę ministra rolnictwa objąłby Hurko. Według innej wersyi car zamierza premierem zamianować obecnego ministra spraw zagranicznych Izwolskiego, który uchodzi za zwolennika konstytucyjnego systemu rządzenia.

Tymczasem mnożą się oznaki, świadczące, że ścieranie się rozmaitych prądów i zamieszanie w sferach dworskich i rządowych trwa dalej. I tak, jak donosi „Now. Wremia“ program rady ministrów, którego ogłoszenie zapowiedziane już było na najbliższe dni, znów uległ zmianie. Według najnowszego postanowienia ma on wyrażać nietylko ogólne poglądy rządu na sprawy przyszłej wewnętrznej i zagranicznej polityki, lecz także zadania reformacyjne każdego ministeryum. Ministeryum handlu, naprzykład, opracowuje projekt prawa w sprawie robotniczej; ministeryum rolnictwa pracuje nad sprawą rolną, ministeryum oświaty wystąpi z projektami: nauczania powszechnego, nadania autonomii wyższym zakładom naukowym i reformy szkoły średniej; ministeryum spraw wewnętrznych przygotowały materyały do wprowadzenia samorządu włościańskiego, opracowywa projekt reformy instytucyi dobroczynnych i projekt przekazania sprawy żywnościowej ziemstwom.

Lecz te zapowiedzi programowych reform nie znajdują już wiary, ni zaufania. „Ten sam drut telegraficzny — piszą np. „Kij. Otg. Żizni“ — po którym nadeszła wiadomość o pogromie warszawskim, przyniósł drugą jeszcze wiadomość: ministerstwo przystępuje do reform. Zaczyna ono jednak od wlewania życia trupom. Znowu na scenie politycznej zamigotały, jak się zdawało, na zawsze już zamarłe komisye biurokratyczne i jakby obracając się wciąż w zaczarowanem kole, wróciliśmy do grudnia 1904 r., kiedy po ukazie z dnia 25 grudnia biurokracya, która nie myślała nawet o przedstawicielstwie narodowem, w niezliczonych komisyach zaczęła odnawiać „nadgnity ustrój“. I znów różni urzędnicy mają ratować Rosyę. W tej atoli chwili Rosyi potrzeba jest jednego tylko: aby jak najprędzej zebrała się Duma. Tylko posłowie samego ludu mogą wyprowadzić Rosyę z obecnego chaosu“.

Kiedy odbędą się wybory do nowej Dumy, do tej chwili jeszcze nie wiadomo. Umiarkowane stronnictwa byłej Dumy, jak „październikowcy“ i partya pokojowego odrodzenia, już gorliwie krzątają się około przygotowań do nowych wyborów. Mniej energii i ruchliwości okazują kadeci. Przyczyną tego jest, jak się zdaje, niepomyślny fakt, że w łonie tego stronnictwa powstały poważne niesnaski. Ponieważ zaś i skrajne stronnictwa wystąpią tym razem wszędzie z własnymi kandydatami, niektóre pisma postępowe źle wróżą o szansach kadetów w przyszłej walce wyborczej.

W Kronsztadzie odbywają się w dalszym ciągu egzekucye wyroków śmierci, wydanych na „buntowników“. W więzieniu wojskowem budzimirskim zastrzeliło wojsko z powodu rewolty 10 więźniów.

(Telegr. „N. Reformy“ z 21 sierpnia.)

Gwałty żołnierskie w Łodzi.

Wrocław. Z Łodzi donoszą: Podczas ostatnich rozruchów zginęło tu od strzałów żołnierzy przeszło 40 osób. Głównie ulica Mikołajewska była widownią **srogich gwałtów żołnierzy**, którzy dawali salwy karabinowe do domów. — W dom proboszcza ewangelickiego ugodziło więcej niż 50 kul. Żołnierze dopuszczali się nadużyć także w mieszkaniach poddanych niemieckich. Gdy ci chcieli wysłać depesze z zażaleniem do konsula niemieckiego, depeszy tej nie przyjęto. Wobec tego postanowili oni wysłać deputacyę do Warszawy.

* * *

Oficerowie ustępują.

Petersburg. Wobec niemożliwości przywrócenia porządku i karności w szeregach marynarki wojennej, wielu oficerów okazuje niechęć do służby i **podaje się do dymisyi.** W poniedziałek wręczyło podania o dymisyę **37 oficerów marynarki.**

Wstrząsające stracenie.

Helsingfors. Jak donosi fiński dziennik „Helsingir Sanomat“, w akcie rozstrzelania poruczników Emiljanowa i Kochańskiego, tudzież 5 żołnierzy w Sweaborgu musieli wziąć udział jako świadkowie wszyscy żołnierze. Oficer, który dowodził rotą strzelającą, był tak wzruszony, że przez dłuższy czas nie mógł wymówić komendy „Strzelaj!“ — a później zemdlał i został odwieziony do szpitala. Równie żołnierze strzelający byli wzruszeni i ręce tak im drżały, że pierwsza salwa była nietrafną i dopiero druga dobiła rannych skazańców, którzy zachowywali się po bohatersku. Emiljanow przemówił przed śmiercią, wołając, że na tych, którzy dziś strzelają, przyjdzie później kolej i że na grobach skazańców staną pomniki. **Salwy dawali artylerzyści, którzy należeli do buntu.** Za nimi stała piechota z nabitemi karabinami. Komendantem całości był kapitan Smirnow, który zemdlał i do dzisiaj znajduje się w szpitalu.

Aresztowanie posłów.

Berdjansk. We wsi Orłówce aresztowano b. posła do Dumy państwowej, Pritułę, oraz nauczyciela ludowego i pisarza za agitacyę.

Humań. Na stacyi Humań uwięziono b. posła Frenkla. — Odstawiono go do więzienia.

Teror kamory reakcyjnej.

Petersburg. Radykalny dziennik „Towariszcz“ donosi, że „kamora“ reakcyjna, której członek zamordował p. Herzensteina, wysłała do rodziny tegoż żądanie, aby w przeciągu trzech tygodni złożyła **3000 rubli na rzecz ofiar pożaru w Szyszan i 4000 rubli na rzecz rodzin zamordowanych policyantów,** dalej, aby złożyła w prasie oświadczenie, że nie przyłączy się do żadnej partyi politycznej. W przeciwnym bowiem razie odmowa **zawyrokuje o jej życiu, a mienie jej będzie zniszczone.**

W niełasce.

Petersburg. Dyrektor departamentu policyi, Łopuchin, porzuca zupełnie służbę.

Petersburg Lejbmedyka Karmiłowa wykreślono z list dworskich.

Napady i rabunki.

Ryga. Podczas pewnego balu na cele dobroczynne w miejscowości kąpielowej Majorenhof wtargnęło do sali sześciu uzbrojonych, którzy zrabowali 900 rubli. Dla odstraszenia pogoni rzucili oni następnie petardę, która wybuchła, lecz nie wyrządziła szkody. Młodego gimnazyalistę, syna inspektora gimnazyalnego, który zastąpił im drogę, **zamordowali, poczem zbiegli z łupem.**

Rozruchy.

Juzówka. Odbył się wielotysięczny wiec robotniczy z kopalni „Wietka“. Przybyłe dwa szwadrony dragonów zaczęły rozpędzać tłum. Posłyszano strzały z zasadzki. **Wojska dały wtedy 5 salw karabinowych. Jest wielu rannych i zabitych.** Wrzenie wzmaga się. Aresztowano 30 rewolucyonistów.

Post — przeciwko pogromom.

Wasylkow w gub. kijowskiej: Według uchwały 400 rabinów nałożono na ludność żydowską Rosyi jednodniowy post, celem odwrócenia od żydów klęski pogromów.

Jekaterynosław. Peterśburska Agencya telegraficzna donosi: Z pośród członków niemieckiej kolonii w Horicy **zamordowano millonera Nibuhra i jego żonę, dla rabunku.**

Trzęsienie ziemi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 21 sierpnia.)

Valparaiso. Według wiadomości nadchodzących z południowej części kraju, wszystkie wstrząśnienia ziemi odczuto także w prowincyi Talca. Szkoda wyrządzona jest nieznaczną. Tylko niewielu obcokrajowców zginęło.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Valparaiso, że setki zwłok leży niepogrzebanych. Liczba zabitych wynosi **1500.** Stwierdzono, że około 3000 osób, które miano za zaginione, zdołało się uratować. Szkoda wynosi **125 mil. koron.**

Nowy Jork. Z Valparaiso donoszą, że skutkiem trzęsienia ziemi legły w gruzach miejscowości: Los Andes, Nogeles, S. Filippi, Melon Chonpalar, Casa Blanca, Limache, Quilotta, Vino del Mare, Quilim, Petorca, Hiero-viejo i Llaillai. Strata w ludziach wynosi w Limache 130 w Quilatte 30. Przypuszczają, że **poza obrębem Valparaiso 1000 ludzi zginęło. Szkodę poza obrębem Valparaiso oceniają na 50 milionów koron.**

Londyn Według doniesień z Valparaiso, główne centrum trzęsienia ziemi obejmowało przeszło 1000 kwadratowych kilometrów. Wszystkie miejscowości w okolicy Valparaiso są również zburzone i zniszczone.

Sprawozdanie rządowe.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Santjago de Chile: Prezydent otrzymał sprawozdanie prefekta z Valparaiso, donoszące, że **miasto jest zupełnie zniszczone.** Budynki, które się utrzymały, będzie trzeba rozebrać. Nad miastem zawieszono stan oblężenia, albowiem tłum zaczynał rabować. Rabujących spotyka doraźna kara przez rozstrzelanie. Panuje brak wody. Środków żywności starczy na miesiąc. Dotychczas zdołano pogrzebać **200 ofiar,** gdyż brak ludzi do grzebania. Usposobienie ludności zaczyna się poprawiać.

Wyspa Robinsona znikła.

Paryż. Donoszą tu z Limy: Podczas trzęsienia ziemi w południowej Ameryce zapadła się w morze wyspa Juan Fernandez na Oceanie Spokojnym, oddalona o 500 kilometrów od Valparaiso. (Wyspa Juan Fernandez znaną była także pod nazwą wyspy Robinsona. Około roku 1700 żył na niej samotnie przez 4 lata marynarz angielski Aleksander Selkirk, którego przygody dały Danielowi Defre temat do napisania „Robinsona Crusoe“. — Przyp. red.).

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 21 sierpnia

Ischl. Były minister wojny, generał Krieghammer, umarł dzisiaj.

Demonstracya przeciwko „hymnowi cesarskiemu“.

Budapeszt. Gdy podczas wczorajszej uroczystości św. Stefana muzyka wojskowa zaintonowała austryacki hymn cesarski, z kilkotysięcznego tłumu odezwało się silne gwizdanie i głośne krzyki, tak, że dźwięki orkiestry zupełnie zagłuszone zostały. Demonstracya ta powtórzyła się jeszcze dwukrotnie, poczem tłum zaczął śpiewać pieśń Kossutha. Policya była bezsilna wobec tej demonstracyi.

Gminy wyznaniowe we Francyi.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza dziś pierwszą część spisu dóbr kościelnych, które będą oddane gminom wyznaniowym: mianowicie protestanckim i żydowskim. Izraelici dotychczas utworzyli jedną gminę wyznaniową w dep. Vosyes.

Na kogo zamach?

Marsylia. Uwięziony pod zarzutem współudziału w spisku anarchistycznym, szewc włoski Cirilo Francisco dotąd nie chciał dać żadnych wyjaśnień sędziemu śledczemu. Policya jest zdania, że spisek przygotowanym był nie na życie prezydenta republiki francuskiej, lecz na życie króla włoskiego.

Demonstracye marynarzy.

Rzym. Wśród podoficerów i maszynistów marynarki wojennej objawia się silne wrzenie. Podczas obecności włoskiej floty w Spezyi około 30 podoficerów urządziło demonstracyę przed mieszkaniem komenderującego admirała. Gdy jednakże admirał odwołał się do ich poczucia obowiązku, demonstranci rozeszli się spokojnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Zawiadomienie.

Z powodu często powtarzających się pomyłek adresowych między krakowską firmą **Tom. Gorecki**, handel żelazny w Rynku, a fabryką moją **Józef Gorecki, Kraków, ulica św. Wawrzyńca, L. 26,** upraszam wszystkich mych P. T. klientów i zwracających się o wyroby, w zakres mej fabrykacyi wchodzące, o dokładne adresowanie listów i zgłaszanie wprost do fabryki **Józef Gorecki**, gdyż fabryka moja, prócz podobnego nazwiska, nie ma nic wspólnego z handlem żelaznym Tom. Górecki i adresowane tam listy powodują ciągłe nieporozumienia.

3434 1 2 Z wysokiem poważaniem

Józef Gorecki.

Fabryka siatek, mebli, konstrukcyj żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych
w Krakowie, ulica św. Wawrzyńca, L. 26.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 671·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 807·50 Akcye Anglobanku 309·—. Akcye Unionbanku 548·50 Akcye Länderbanku 440·—. Akcye Bankvereinu 548·— Akcye Bodencredit 1040·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 574·—. Akcye kolei państwowych 671·25 Akcye kolei południowej 162·50. Akcye kolei Elbethal 481·25. Akcye kolei północnej 5560·(—·—). Akcye kolei czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 596·50. Akcye Rima [illegible] 577·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2776·—. Akcye Fabryki broni 580·—. Akcye Tureckie tytoniowe 405·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 580·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·16. Renta majowa 99·85. Renta koronowa austryacka 99·85. Renta koronowa węgierska 94·45. 5% L. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·80. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·85. 5% Listy Banku hipotecznego 111·80. 4% Listy Banku krajowego 98·70. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·40. Losy tureckie 162·75. Marki 114·86. Ruble 251·5[illegible]

Cukier stały 20·15—20·25 (20·95—20·10). Spirytus niezmieniony 40·80—41·20. Nafta niezmieniona.

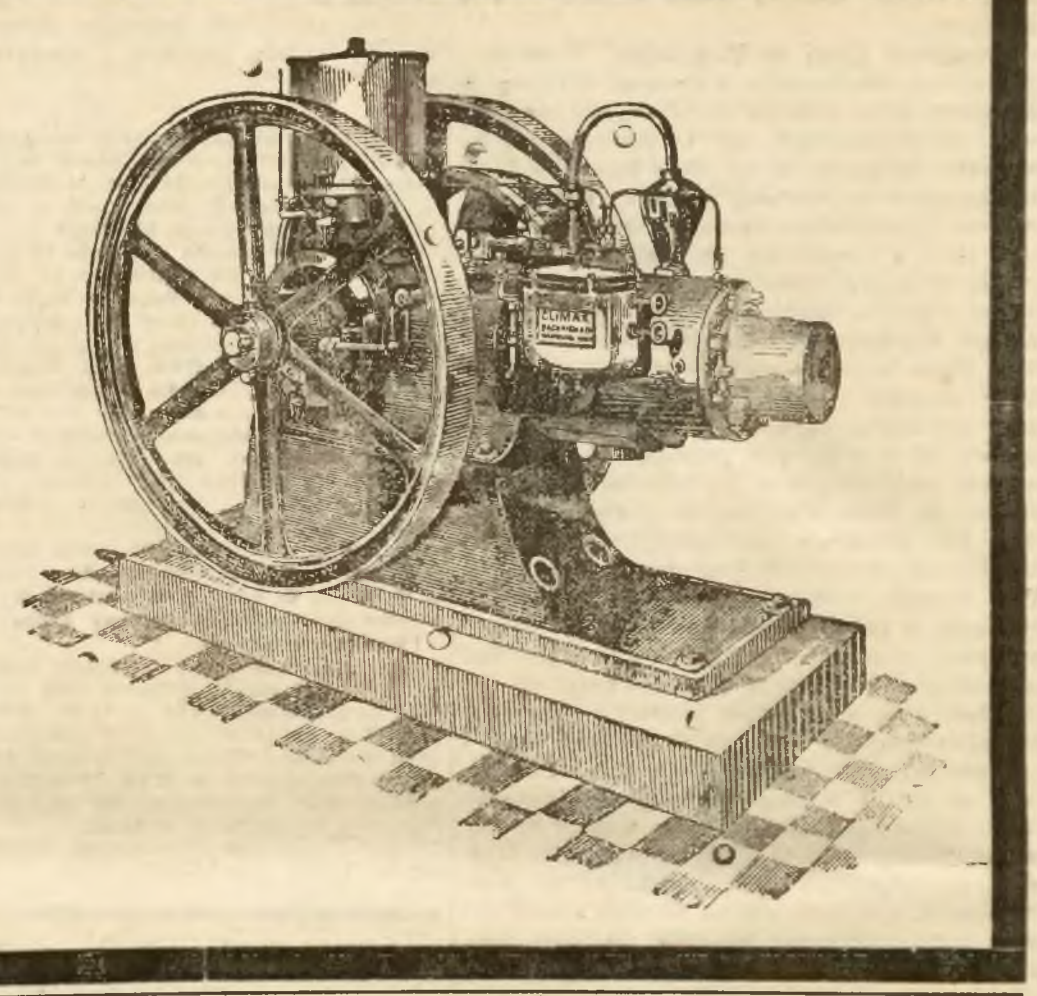
Usposobienie reserwowane. Montany ze względu na Berlin a koleje południowe ze względu na szacowania wyższe. Rosyjska renta uciskana przez Paryż.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 21 sierpnia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 10	117 70
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 20	101 20
4% „ „ „	98 25	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 85	101 85
4% „ „ „	96 50	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	99 —	— —
4% „ „ „ „ 41-letn.	99 25	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	98 50	99 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50

CLIMAX



Dwutaktowy motor do ropy.

3231 5 7 $1\frac{1}{2}$—$2\frac{1}{2}$ halerza wynoszą koszta ruchu za rzeczyw. HP. na godzinę.

Bez kontroli skarbowej. Małe zapotrzebowanie wody. Eksplozya wykluczona.

Bachrich & Co., Wiedeń,

XIX/6., Heiligenstädterstrasse 88. — Telefon: Döbling 113.

Interes handlowy w Podgórzu dla katolika do odstąpienia. Zgłoszenia: Podgórze, Lwowska l. 48, sklep. 3515 1 2

Wpisy

do pryw. **Seminaryum** nauczycielskiego żeńskiego pr. Fr. Preisendanza w Krakowie, mającego prawo publiczności, odbywać się będą 29, 30, 31 sierpnia b. r., Plac Szczepański l. 3. 3516 1 8

Szukam osoby starszej do gospodarstwa domowego. — T. Gulkowski, Stanisławów, Gołuchowskiego 93. 3518 1 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

2846 138 0

Studentów przyjmie intel. rodzina na mieszkanie z utrzymaniem. Warunki przystępne. Opieka pewna, męska. Pokój słoneczny, obszerny i wygodny przy ul. Pędzichów I p. Wiadomość: ul. Słowiańska 2, III p., M. Schneider. 3522 1 3

Kapitaliście

z kilkoma tysiącami koron, posiadającemu znajomości miejscowe, nadaża się sposobność do udziału w popłatnem przedsiębiorstwie.

Listy pod znakiem **„Bez ryzyka"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 3514

Ważne dla Rodziców.

Panienki uczęszczające do szkół średnich przyjme na mieszkanie z całem utrzymaniem i prawdziwie opieką rodzicielską. Udziela się lekcye gry na fortepianie na miejscu. Konwersacya francuska i niemiecka. 3521 1 4

Wiadomość: Kanonicza l. 16, parter.

Agentów energicznych, z kaucyą lub poręczeniem, do rozwożenia i sprzedaży wyrobów dyetetycznych, a to: „legumin, puddingów, galaretek owocowych etc.", poszukuje: biuro „Agencyi handlowej **Bolesława de Dahlke w Krakowie, Dębniki.** 3523 1 12

Doświadczony nauczyciel udziela lekcyj jęz. niemieckiego, francuskiego i angielskiego podług metody Berlitza. Lekcye prywatne i zbiorowe. Zgłoszenia: „M. B. L." poste restante Kraków. 3429 1 5

Jabłek bardzo smacznych, wybieranych 5 kg. koszyk za zaliczką K 2·40 opłatnie, 50 kg. 10 K loco Nadbrzezie, wysyła **Janiczkowa w Nadbrzeziu.** 3503 2 3

Rowery

Puch
Premier
Britania od 140 koron wyżej,

oraz przybory do tychże za gotówkę lub na raty (używane kupuje lub wymienia za dopłatą na nowe).

Dwonki elektryczne, drut kolczasty, narzędzia rzemieślnicze, naczynia kuchenne i t. p. — poleca

J. FIAŁKOWSKI
1942 **Nowy Sącz, Rynek.** 48 50

„ARS"

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dni powszednie od 10 do 1 zrana i od 2 do 5 po południu.

Ulica Bracka 5. Na parterze.
1498 125 0

Droguerya Jana Michnika

w Bochni,

poszukuje zdolnego **współpracownika** od 1 października. 3525 1 4

Majątek ziemski

powiat Rawa, w najlepszej kulturze, dający 5%, budynki w najlepszym stanie. Obszar 326 hektarów, 17 hektarów z rębnym lasem wartości 70.000 z powodu śmierci właściciela do sprzedania. Cena 180.000 złr. Przy hipotece pozostanie 50.000 zwyż. Zgłoszenia: „Majątek" biuro dzienników Sokołowskiego, Lwów, pasaż Hausmana. 3524

Pokoje umeblowane

z utrzymaniem lub bez, do wynajęcia na dni i czas dłuższy. Dogodne dla osób kształcących się. **Ul. Krupnicza 10,** II p. 3529 1 6

Willa

w Dębnikach, 5 minut pieszo od Krakowa i tramwaju, piętrowa, składająca się z 2 mieszkań, każde o 6-ciu pokojach z przyn. z komfortem zbudowana, z pięknym ogrodem, z powodu wyjazdu **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Piotrowskiego w Krakowie, ulica św. Anny 11. 3520 1 6

L. 1194. 3507

Rozpisanie rozprawy ofertowej

celem oddania robót koło pogłębienia szybu na c. k. salinie w Bochni.

Na gruntach skarbowych w gminie Chodenice, w oddaleniu $2\frac{3}{4}$ klm. na zachód od miasta Bochni, względnie od dworca kolejowego, ma być pogłębiony szyb na 221 m., a mianowicie albo:

a) o przekroju prostokątnym w świetle 5×2·2 m. z obudową drzewną, w górnej części z obudową murowaną wodonieprzenikliwą z cegieł lub betonu, lub też:
b) o przekroju okrągłym średnicy 4·20 m. w świetle, z obudową murowaną z cegieł lub betonu, w górnej części z obudową wodonieprzenikliwą, a wykonanie tych robót zamierza c. k. zarząd salinarny oddać fachowemu przedsiębiorcy.

Przedsiębiorca winien potrzebne w tym celu prowizoryczne budynki wystawić własnym kosztem, a wszelkie przypadające przy pogłębieniu roboty wykonać swoim personalem i własnemi urządzeniami maszynowemi, narzędziami, oraz własnym materyałem. — Wynagrodzenie wypłacać będzie c. k. zarząd salinarny w Bochni według ugodzonej ceny od jednego metra głębokości szybu.

Zawodowi przedsiębiorcy mogą przeglądnąć szczegółowe warunki licytacyjne, ewentualnie także zasięgnąć potrzebnych informacyj w c. k. zarządzie salinarnym.

Oferty szczegółowe, w których ma być podaną cena za 1 metr pogłębienia szybu, a mianowicie:

1) dla szybu o przekroju prostokątnym:
   a) z obudową murowaną wodonieprzenikliwą z cegieł lub betonu,
   b) z obudową drzewną osobno z ewentualnem uszczelnieniem, osobno z obudową zwykłą;
2) o przekroju okrągłym z obudową murowaną z cegieł lub betonu:
   a) wodonieprzenikliwą,
   b) zwykłą;

zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 1 koronę i poręcznem w kwocie 2000 koron gotówką lub w papierach wartościowych, zawierające nadto oświadczenie, że oferentowi znane są warunki licytacyjne, i że się tymże bezwarunkowo poddaje, należy wnieść najdalej do 12-tej godziny w południe **dnia 12 września 1906** do podpisanego c. k. Zarządu salinarnego.

Bochnia, dnia 18 sierpnia 1906.

C. k. Zarząd salinarny.

Wosk podłogowy

daje posadzkom silny połysk, a zmywać takowe potem można wilgotną ścierką. Prospekt darmo. Wyłącznie do nabycia u firmy 3272 4 5

Reim i Spółka, Kraków, Rynek.

Parket-Rose

ANTONI HAWEŁKA



c. k. dostawca dworu

poleca w miejsce francuskich wyrobów szampańskich, austryacki wyrób z win francuskich 3145 4 43

Kleinoscheg Derby sec

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości kasowej, państwowej i kupieckiej, składanych w Wydziale kraj.; w c. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handlowej we Lwowie, został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:

1) Rachunkowość państwową ogólną i kupiecką.
2) Buchalteryę pojed., p dwójną.
3) Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe.
4) Stenografię, kaligrafię, język niemiecki i język włoski.

Dla pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Wykłady objął rut. egzaminowany naucz. rach. państw.

Henryk Gottlieb
3482 2 30 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA puder antyseptyczny przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność". Cena pudełka 70 hal.

HAYA mydło hygieniczne jest najlepszem mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 halerzy. 1005 26 52

Tysiące podziękowań! — Ostrzega się przed naśladownictwami! — W każdej aptece i drogueryi do nabycia! — Żądać należy wyraźnie:

„HAYA" pudru antyseptycznego.
„HAYA" mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadw. **we Lwowie.**

340.000 K

łącznych głównych wygranych w **9 ciągnieniach do roku 9** przypada na następujące **cztery oryginalne losy:**
węgierski los czerwonego krzyża,
los Bazylika,
państwowy serbski los tytoniowy,
los Jó-sziv „Dobrego serca".

Najbliższe trzy ciągnienia już dnia **1 i 14 sierpnia 1906 r.**

Wszystkie cztery oryginalne losy razem za gotówkę K 89·75, lub na 32 raty miesięczne po K 3·25.

Każdy los zostaje wyciągnięty.

Już pierwsza rata zapewnia natychmiastowe, wyłączne prawo gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane. 3492 1 5

Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

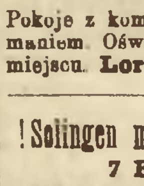
Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring Nr. 26.

Pension „Podole"

Pokoje z komfortem urządzone z całem utrzymaniem. Oświetlenie elektryczne. Łazienka na miejscu. **Loretańska 4.** 3384 4 6

!Solingen maszynki do strzyżenia włosów!

7 K.



Nowość!

Słynna w świecie maszynka do strzyżenia włosów z najlepszej stali Solingen, cena K 5·50, najlepsza 7 K, do brody 6 K, nożyce do strzyżenia koni i psów 8 K, bezpieczny przyrząd do szybkiego golenia, w metalowej kasetce, 4 K, amerykański przyrząd Star 8 K. 2978 3 4



Zamiast 40 K tylko 12 K bardzo dobra achrom. podwójna lornetka z 6 Ia szkłami „Zeus", do wycieczek w góry, do podróży, teatru; kształt żeglarski 144 mm. z kompasem, skórzanem etui, rzemykami. Zamiast 40 K, z powodu wielkiego pokupu, tylko 12 K. Sprzedano przeszło 10.000. Katalog Nr 51 bezpłatnie. **M. Rundbakin, Wiedeń, IX/1., Liechtensteinstrasse 23.**

Studenci

znajdą pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem. Warunki przystępne. Fortepian na miejscu. Konwersacya francuska bezpłatnie. Dolne Młyny l. 3, I piętro. 3488 3 3

Pomocnik handlowy

z działu korzennego i żelaznego, poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod J. M. 174. 3487 3 3

Dwie panienki lub dwóch uczniów

przyjmie na stancyę pod przystępnemi warunkami (od 50 koron) żona prof. gimn. Bliższych informacyj udzieli z grzeczności p. J. Wieczorkowska, Kraków, Mikołajska 17, parter. 3460 2 5

Potrzebny zaraz

chłopiec

do handlu korzennego **Jana Nagla w Krakowie,** ulica Szczepańska. 3449 3 5

Duże renklody

5 kilo franko za 4 korony, wysyła **Waleryan Nowak w Bochni.** 3438 6 6

ZAKOPANE

pensyonat „Wiosna"
ul. Sienkiewicza 17,
H. Aksiuticzówny i Z. Lichomskiej

poleca pokoje piękne z widokiem na góry z całodziennem utrzymaniem. Kuchnia smaczna i zdrowa. Fortepian na miejscu. Ceny od 5 K wzwyż. 3228 9 10

Swieży miód pszczelny lipcowy

deserowy, patokę, wysyła w 5 kg. blaszankach po 6 koron z opłatą poczty i blaszanki. — Dla pp. kupców na żądanie w beczkach od 100 do 200 kg. koleją. — Zarząd dóbr i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 3464 4 25

OLMA

Zakład fotograficzny
w Krakowie, Podwale L. 14 i w Krynicy

podejmuje się wszelkich prac w zakres fotografii wchodzących. Wykonuje powiększenia aż do naturalnej wielkości wedle najnowszych wynalazków. 2743 24 0

Zmiana lokalu!

Handel pod firmą

H. Kretschmer

w Krakowie,

istniejący od r. 1872, został przeniesiony z Rynku gł. l. 10,

na ulicę Szewską 23

i poleca Szanownej Publiczności wszelkie towary korzenne i norymberskie.

Fabryczny skład

grzebieni, szczotek wszelkiego rodzaju, kart do gry, zabawek dziecięcych, przyborów do robienia kwiatów, paciorków do haftu, oraz wielki skład towarów religijnych. 3179 13 24

A propos!

Czy masz Pan(i) łupież i czy wypadają Panu (i) włosy? Jeżeli, to spróbuj Pan(i) słynnego w świecie **ulubionego Rumu Bay Bergmanna i Sp. w Dječzynie n. Ł.** dawniej Bergmanna oryginalnego Shampoing Bay-Rumu (znak 2 górnicy). Przekona się Pan(i) szybko o nadzwyczajnym skutku tej wody do włosów.

Dostać można we flaszkach po 2 K w Krakowie: apt. K. Wiszniewskiego, ul. Floryańska, drog. Reima i Ski, Rynek gł., Romana Drobnera, plac Szczepański, Maur. Kreislera, Grodzka, fryz. M. Figla, Rynek gł., J. Nowaka, Rynek gł., Z. Lamensdorfa, K. Goldmanna, Grodzka. 1226 24 30

Zdolny starszy kuchmistrz

znajdzie umieszczenie.

Adres w Administracyi „Nowej Reformy" pod **3509.** 3509 2 4

Uczennicę 1 lub 2 przyjmie na stancyę z wiktem intel. bezdzietne małżeństwo, mieszkające w śródmieściu (przy plantach). Szczegóły pod: **„Bronisław"** post. rest. Kraków. 3394 6 7

Rutynowany

Buchalter-Bilansista

poszukiwany zaraz.

Obznajomieni z działem fabrykacyi maszyn mają pierwszeństwo.

Oferty z odpisami świadectw i żądanem wynagrodzeniem, uprasza się pod adresem: 3494 2 3

Bracia Bartik, Tarnów.

Salon Malarzy polskich (H. Frista)

ul. Floryańska 37. I p.

Sprzedaż oryginaln. obrazów pierwszorzędnych artystów polskich.

Salon otwarty od 10—12 i od 3—5tej. 3446 3 30

Piekarnia

w okolicy Lwowa, na wsi, przy gościńcu, odbyt zapewniony, dwa pokoje, kuchnia, sklep towarów mieszanych, dwa wielkie piece, bez konkurencyi, świetna przyszłość. Można wydzierżawić lub kupić. Adres w Administracyi „N. Reformy" pod **3480.** 3480 4 4



2842 27 0

Mający liszaje

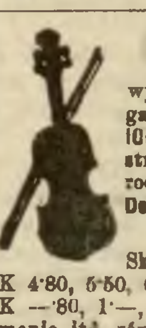
nawet tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, niech zażądają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi za darmo. Aptekarz C. W. Rolle, Altona (Elbe). 3517 1 12

300 do 500 koron

miesięcznie można zarobić przez objęcie naszego zastępstwa.

Zgłoszenia tylko listowne pod: **„Pilność i wytrwałość"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 3465 3 8

Gratis i franko



wysyłam każdemu swój wielki bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — **HANNS KONRAD,** Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 628.

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 8·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka nie ma. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. 2887 22 60